Nr. 67. Kraków, Środa 22 Marca 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — **W Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem p-smem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Od Administracyi.

Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają bezpłatnie, jedynie za zwrotem porta w osobnej książkowej odbitce sensacyjną powieść Lemaitre'a **„Królowie"**, którą obecnie w feljetonie naszego dziennika drukujemy.

Nowi prenumeratorowie miesięczni mogą otrzymać powieść powyższą za nadesłaniem 50 centów na ręce Administracyi.

Prenumeratorowie *N. Reformy* abonować mogą w Administracyi naszego dziennika najlepsze humorystyczne czasopismo *Śmigus* po cenie jedynie dla nich zniżonej 90 ct., kwartalnie, 3 złr. 60 ct. rocznie.

Nowe Mody, illustrowany dwutygodnik dla kobiet, po zniżonej cenie 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Myśl, dwutygodnik artystyczno-literacki, po zniżonej cenie 1 złr. 50 ct. kwartalnie.

Nowy projekt zmiany ustawy wyborczej.

Do wielu projektów zmiany ustawy wyborczej do Izby poselskiej Rady państwa przybył dnia 17 b. m. nowy, przedłożony w imieniu stronnictwa młodoczeskiego przez p. Slavika. Projekt ten żąda zaprowadzenia powszechnego głosowania bez jakichkolwiek kuryi. Pod tym względem projekt ten nie jest oryginalnym, bo tego rodzaju projektów już dawniej kilka Izbie przedłożono, mimo to i o nim wspomnieć wypada.

Według tego projektu Izba poselska ma się składać z czterystu posłów. Niektóre kraje uzyskałyby więcej przedstawicieli, niż mają dotąd, inne straciłyby po kilku. Do tych krajów, które według tego projektu najwięcejby zyskały, należy właśnie Galicya, bo zamiast dotychczasowych 63 posłów miałaby 110. Jest to nietylko arytmetyczny wynik z założenia zasadniczego, iż 60.000 ludności ma mieć jednego przedstawiciela, ale zarazem jawnem przyznaniem, w jak wielkim stopniu Galicya jest dotąd upośledzona, na co już niejednokrotnie staraliśmy się zwrócić uwagę i upominali się o naprawę krzywdy, choćby bez uciekania się do powszechnych bezpośrednich wyborów. Oprócz Galicyi otrzymałyby więcej przedstawicieli jeszcze: Czechy o 6, Morawy o 2, Bukowina o 2, Austrya Niższa o 8, Istrya o 1; inne kraje zatrzymałyby liczbę dotychczasową, jak Śląsk, Dalmacya, Gorycya z Gradyską, inne zaś potraciłyby po jednym, po dwóch, a nawet po kilku posłów, jak Austrya Wyższa, która miałaby tylko 13 zamiast 17, Tyrol 14 zamiast 18 i t. p.

Uchwalenie okręgów wyborczych i przepisów o układaniu listy wyborców, o postępowaniu reklamacyjnem i o szczegółach samego aktu wyborczego projekt pozostawia sejmom krajowym.

W rozbiór szczegółowych przepisów tego projektu wdawać się byłoby bardzo przedwcześnie, zwłaszcza, że prawie nie ma prawdopodobieństwa, by ten projekt mógł przejść w dzisiejszym składzie Izby poselskiej. Projekt ten bowiem, jak inne podobne, wymaga $^2/_3$ głosów, a w dzisiejszym składzie Izby poselskiej nie ma żadnej podstawy do przypuszczenia, że się w niej znajdzie tą ustawą wymagana większość głosów. Wprawdzie kraje, którym ten projekt przyznaje większą niż dotąd liczbę przedstawicieli, mają w Izbie poselskiej razem 241 posłów, a zatem cośkolwiek więcej, niż potrzeba, aby zmianę ustawy przeprowadzić: dwie trzecie części bowiem wynoszą 236 głosów w razie, gdy wszyscy posłowie w liczbie 353 są obecni. Atoli zawiść wzajemna między stronnictwami i strach przed utratą swego mandatu są tak wielkie, że nawet posłowie tych krajów, na których korzyść wyszłaby projektowana zmiana, nie zdobędą się na takie zaparcie, by się za projektem oświadczyć. Pisząc to, mamy na myśli nietylko bardzo wielu naszych posłów, którzy oprócz owej obawy o swoje mandaty, mają wstręt przed głosowaniem powszechnem, ale między innemi także zjednoczoną lewicę, która nazywa się liberalną takiem prawem, jak *lucus a non lucendo*. Głosi ona w teoryi zasady liberalizmu i postępowości, ale w praktyce unika ich stosowania.

Wprawdzie przy stawianiu wniosków zasadniczych nie zawsze baczy się na to, czy się zaraz lub bodaj w krótkim czasie uzyska ich uznanie; tu trzeba się często zadawalniać na razie nadzieją, iż nowa idea prędzej-później znajdzie wyznawców i obrońców. Atoli i tu względy praktyczności nie powinny być zaniedbywane, lepiej bowiem uzyskać choćby małą zmianę i w niej zdobyć podstawę do dalszego postępu, niż żądać wiele, a nic nie uzyskać.

Dlatego o wiele stosowniejszym jest wniosek p. Romańczuka, domagający się takiej zmiany ustawy wyborczej, by z Galicyi z kuryi wiejskiej wybierano o dziesięciu posłów więcej do Rady państwa, niż dotąd, oraz nasze dawniejsze, szczegółowo uzasadnione żądanie, aby z kuryi wiejskiej wydzielić poważną liczbę miast znaczniejszych, przydzielić je do kuryi miejskiej, przez to rozszerzyć ją znacznie, inaczej rozdzielić na okręgi i powiększyć ich liczbę, a w dalszej koniecznej konsekwencyi, przyznać tej kuryi większą, niż dotychczasową liczbę przedstawicieli w Izbie poselskiej.

Dla Galicyi nie rozchodzi się tyle o to, aby co rychlej zaprowadzić powszechne bezpośrednie głosowanie, lecz o to, aby przestała być upośledzoną i krzywdzoną w ogólnej liczbie swych przedstawicieli.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 20 marca.*

(β) Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego, poświęcone przeważnie wyborom prezesa Izby, delegacyjnym i komisyjnym, było nadzwyczaj ciekawe i obfitujące w sceny prawdziwie dramatyczne. Natychmiast po rezygnacyi Smolki rozpoczęły się w kołach poselskich żywe rozprawy nad wyborem i składem przyszłego prezydyum Izby. Kandydatura Chlumeckyego na krzesło prezydyalne, jakkolwiek nie zadowalniała wielu, nie znalazła jednak silnej i stanowczej opozycyi. Ogólnie godzono się na nią, jako na *malum necessarium*, przy obecnym stosunku stronnictw nieunikniona.

Co do pierwszego zastępcy prezydenta zdawało się wielu, że godność tę powinien otrzymać dotychczasowy drugi wiceprezes dr. Kathrein. Szorstkie jego zachowanie się i ultra-klerykalne zasady narobiły mu wprawdzie mnóstwo nieprzyjaciół, ale względy kurtoazyi tak dla niego samego, jak i dla klubu Hohenwarta, którego jest członkiem, uciszyły skargi i animozye i zapewnią mu niewątpliwie zwycięstwo w pełnej Izbie.

Inaczej miała się rzecz z kandydatem na drugiego wiceprezesa. Godność tę przeznaczono z góry dla członka Koła polskiego, które miało naturalnie samo o osobie kandydata rozstrzygać. Stosownie do odcieni, reprezentowanych w Kole polskiem, wypłynęły trzy kandydatury: stronnictwo krakowskie forytowało prof. Madeyskiego, lewica dra Weigla, podolscy wreszcie wraz z ministrem Zaleskim p. Dawida Abrahamowicza. Gdy jednak szanse kandydatów były nierówne, postarano się o interwencyę obcą. Na kilka dni przed posiedzeniem Koła udał się hr. Hohenwart do prezesa Jaworskiego i oświadczył mu imieniem swego klubu, że na Madeyskiego, jako na drugiego wiceprezydenta głosować nie będzie i wskazał zarazem na Abrahamowicza, jako na kandydata klubowi jego miłego. Wiadomość ta zakomunikowana przez prezesa członkom Koła, wywołała słuszne oburzenie. Kiedy więc w niedzielę przyszło do wyboru prezydyum Izby w Kole, głosujący podzielili się w ten sposób, że dr. Weigel otrzymał 10 głosów, Madeyski 13, Abrahamowicz Dawid 22, nikt przeto nie otrzymał absolutnej większości. Przed drugiem głosowaniem dr. Weigel zrzekł się kandydatury, a wtedy lewica Koła, oburzona mięszaniem się klubu Hohenwarta w wewnętrzne sprawy Koła, oddała swoje głosy Madeyskiemu. Gdy jednak wśród tego przybył jeszcze jeden członek Koła, głosujący za Abrahamowiczem, okazała się równość głosów tak, że los rozstrzygać musiał. Ks. Ruczka, powołany do wyboru, wyciągnął kartkę z imieniem Madeyskiego, który też przyjął wybór, jako z „uchwały Koła wynikający". Jakkolwiekbądź zapatrywać się będziemy na przebieg tego wyboru, przyznać musimy, że Koło inaczej postąpić nie mogło, chcąc zachować niezależność swoją, przez nietaktowne zachowanie się klubu Hohenwarta zakwestyonowaną; a lewica Koła, oddając głosy swoje Madeyskiemu, spełniła przez to obywatelski obowiązek, stanęła bowiem w obronie niezawisłości, jaką względem innych klubów posiadała dotąd reprezentacya polska w Radzie państwa.

W tej chwili, kiedy to piszę, wybór prezydyum jest już faktem dokonanym, klub Hohenwarta, pomimo pogróżek, głosował za Madeyskim.

***Lwów**, 20 marca.*

(Wydział publicystyczny komitetu wystawy krajowej. — U techników.)

(*T.*) Dziś popołudniu zorganizował się w myśl § 11 regulaminu organizacyjnego powszechnej wystawy krajowej wydział publicystyczny, którego zadaniem będzie rozszerzanie wiadomości o wystawie w kraju i za granicą.

Zebranie zagaił dyrektor wystawy dr. Marchwicki, poczem p. Bełza postawił wniosek, aby przewodniczącym wydziału wybrać dr. Kubalę, wiceprezesami pp. Pawlikowskiego, Chylińskiego i Kosteckiego, sekretarzem zaś p. Tadeusza Czapelskiego.

P. Starkel wyraził swe zadowolenie z powodu zaproponowanej przez p. Bełzę listy kandydatów, zwłaszcza że dwaj wiceprezesowie jako krakowianie będą mogli tam utworzyć filię wydziału publicystycznego.

P. Pawlikowski nie widzi celu w tworzeniu filii, gdyż i bez niej dzienniki krakowskie z całą ochotą i gotowością myśl wystawy krajowej popierają i popierać będą, wszystkie pisma polskie jednaki w tem mają interes, mowca więc nie wie, nad czemby w Krakowie specyalnie się naradzać miano. P. Merunowicz przeciwnie popiera myśl utworzenia filii w Krakowie, jako w ważnem ognisku naszego życia duchowego. Myśl tę należy pozostawić do wykonania krakowianom. Dr. Marchwicki wyjaśnia, że celem wydziału nie jest uzyskanie poparcia dzienników przez zamieszczanie komunikatów, lecz nawiązanie stosunków z krajem i zagranicą, agitacya za wystawą.

P. Pawlikowski po wyjaśnieniu p. Marchwickiego godzi się na utworzenie filii w Krakowie, jednak wyraża obawę, aby nie wpłynęło to na rozluźnienie akcyi, czemu możnaby zapobiedz tylko w ten sposób, jeźliby kierunek i inicyatywa działania wychodziły od zarządu centralnego, a filia miała ściśle określoną swą kompetencyę. P. Bełza podnosi, że mimo podziału i utworzenia filii w Krakowie, roboty powinny pójść i pójdą jednolicie.

Następnie wybrano wszystkich postawionych kandydatów i wiceprezes M. Pawlikowski objął przewodnictwo.

P. Ostaszewski-Barański, redaktor *Dziennika Polskiego*, zaproponował następnie na referenta p. Liberata Zajączkowskiego, a ten w odpowiedzi na postawienie jego kandydatury, skreślił plan działania komitetu, którego zadaniem najważniejszem, zdaniem mowcy, jest zapomocą dzienników obudzić zainteresowanie się wystawą wśród publiczności i nadzieję, że wystawa świetnie się powiedzie. Drugiem zadaniem komitetu ma być nawiązanie stosunków z prasą obcą, zwłaszcza niemiecką, węgierską i czeską, a nawet powinno się obcym pismom podawać gotowe już artykuły, ułatwić im w ten sposób pracę, aby tem snadniej zyskać ich poparcie.

P. Zajączkowskiego wybrano referentem.

P. Pawlikowski poruszył następnie ważną dla powodzenia wystawy myśl, aby wejść w porozumienie z agencyami dla turystów, jak *Coock and Sohn* lub *Schenker*, aby podczas wystawy prąd turystów na Lwów skierować. — Co się tyczy współudziału Francyi w wystawie, zauważył p. Pawlikowski, że zapewniony jest w dwóch działach międzynarodowych, mianowicie w dziale maszyn i środków naukowych.

Dr. Marchwicki poparł gorąco myśl, podniesioną przez p. Pawlikowskiego, poczem wniosek ten przyjęto.

Wniosek p. Wysłoucha, aby pracę Wydziału zorganizować w ten sposób, iżby stworzono cały szereg referatów, któreby oddano specyalistom, przekazano komitetowi.

P. Merunowicz wyraził zdziwienie, że na posiedzenie nie stawili się dziennikarze ruscy. P. Kudnikiewicz stanął w ich obronie twierdząc, że zapewne jakaś ważna przeszkoda stanęła im na zawadzie. W podobnym duchu przemawiał dr. Marchwicki, który dodał, że Rusini po sekcyach gorliwie około wystawy pracują. Następnie p. Tuszyński wyraził życzenie, aby dzienniki nasze już teraz utworzyły stałą rubrykę „Z wystawy krajowej", a wreszcie na wniosek p. Zajączkowskiego postanowiono, że posiedzenia Wydziału publicystycznego mogą się odbywać co miesiąc. —

Wśród młodzieży szkół wyższych we Lwowie, technicy stanowią żywioł najkonsekwentniejszy, niemal jednolicie postępowy, szczerze narodowy, a zawsze czynny. Doskonałym wyrazem dążeń i ducha tej młodzieży są corocznie urządzane „wieczorki kopernikowskie". Z przemów wstępnych wygłaszanych przez słuchaczów politechniki wieje zawsze duch energii, rzekłbym optymizmu, połączony z poczuciem obowiązku, że trzeba wiele i ciężko pracować, aby dojść do celu. Takież same w nastroju było wstępne słowo na tegorocznym wieczorku kopernikowskim wygłoszone przez p. Żychonia. Rozpocząwszy od rozmyślań na temat stosunku człowieka do natury, jako treści życia pokoleń, zarówno jak jednostek, wysnuł stąd mowca całą gamę myśli i uczuć i zakończył wyrazem nadziei, że tam gdzie „nad nami niebo, nasze polskie niebo, tam wśród tych mgłowic i gwiazd, wśród tych milionów światów jest gdzieś i dla nas prawda, jest gdzieś i dla nas zbawienie".

Nie będę szeroko omawiał programu wieczorku, zaznaczę tylko, że wzięli w nim udział między innymi męski chór „Lutni", artyści sceny lwowskiej pan Żelazowski i panna Dzirytówna, do uświetnienia części wokalnej bardzo się przyczynił śpiew p. Sacka. Wykonał on Moniuszki „Dwie zorze" i Niewiadomskiego „Dziewczę z buzią jak malina".

Po wieczorku odbyła się wspólna wieczerza we własnej kuchni politechników, która się świetnie rozwija.

Z Rady państwa.

Wczoraj, jak już wiadomo, odbyły się wybory w Izbie poselskiej. Przewodniczącym wybrano Chlumecky'ego. Otrzymał na 249 głosujących, 224 głosów. Od głosowania wstrzymali się Młodoczesi, część antysemitów i Kroaci kierunku radykalnego.

Chlumecky'ego mowa, którą wypowiedział, obejmując przewodnictwo, nie zawiera nic nowego. Niektóre dzienniki wiedeńskie dają jej tytuł bezbarwności. Najważniejszym ustępem jest ten, w

KRÓLOWIE.

POWIEŚĆ

Jules Lemaitre'a.

30 (Ciąg dalszy)

Kto wie jednakże?... Być może niereligijność mas, nie z istoty samej, lecz jedynie w dzisiejszych warunkach jest złem... Ale potem?...

I właściwym sobie zwyczajem, wyprzedzając całe stulecia, naciągając jedne warunki rzeczywistości, pomijając inne, Herman zaczął rozmyślać:

— Przypuśćmy, że cała ludzkość straciła wszelką wiarę religijną, że równocześnie jej uczucia i namiętności osłabły (co istotnie można już przewidywać); przypuśćmy, że uznała wreszcie (a to nastąpić musi), iż egoizm także jest jałowy i że wyrzekła się w końcu egoizmu (podobnie jak wszystkiego innego), stwierdziwszy długiem doświadczeniem, że nie jest on w stanie zapewnić szczęśliwego życia nawet najsilniejszym jednostkom. Natenczas ludzie powiedzą sobie: „Ponieważ nic nie wiemy, ponieważ nie mamy czego oczekiwać ani się spodziewać, ponieważ ukazujemy się na chwilę na powierzchni jednej z najmniejszych planet systemu słonecznego po to tylko, by niebawem pogrążyć się w wieczną noc, — urządźmy się tedy tak, ażeby ta przejściowa egzystencya nie była nam bolesną, albo przynajmniej bolesną była dla najmniejszej liczby z pomiędzy nas. Znośmy się i pomagajmy sobie wzajemnie. Jest nawet teraz rzeczą naturalną, żebyśmy się wszyscy wzajemnie kochali. Albowiem to przeświadczenie, jakie mamy, wszyscy bez wyjątku, o naszej niedoli i znikomości rzeczy, to wyrzeczenie się pozagrobowych nadziei — czyż nie jest właśnie tem, czego daremnie szukały wszystkie przeszłe pokolenia: rzeczywistą spójnią dusz, zespoleniem w jednem uczuciu prawdziwie uniwersalnem? Jeśli potrzeba, żeby ludzie pogodzili się dla własnego dobra, któż nie przyzna, że nie affirmacya i nadzieja, lecz wyrzeczenie się i uznanie nicości prowadzą do zgody, że przez nie tylko ludzie pogodzą się szczerze, jako bracia we wspólnej niewiadomości i wspólnej niedoli?..." Nastąpi to w dalekiej, bardzo dalekiej przyszłości, ale nastąpi. Ludzkość do przyszłości tej zmierza drogą licznych wstrząśnień. Rewolucya francuska była właśnie jednem takiem wstrząśnieniem. Trzydzieści tysięcy głów ludzkich wówczas poświęcono. Ale od owego czasu miliony i miliony istot zaznały lepszych warunków życia, a może nawet poznały uczucia i myśli dawniej nieznane.... Gdybym się odważył!....

Ale nie, nie odważył się. Czuł teraz więcej, niż kiedykolwiek, ile jest nagromadzonego oporu przeciwko ustanowieniu idealnej sprawiedliwości w społeczeństwie arystokratycznem i burżoazyjnem, liczącem ośm do dziesięciu wieków istnienia. Gdyby nawet miał odwagę spróbować po raz drugi, klasy i korporacye publiczne, zainteresowane w zachowaniu przeszłości nie pozwoliłyby mu na to. A zresztą, jeżeli miał umysł na tyle wolny i śmiały, by sympatyzować z rewolucyą aż do ostatecznych jej konsekwencyj, chociażby nawet chodziło o jego własną detronizacyę. — nie miał, zaprawdę, dość silnego ducha, aby narazić ogół na niebezpieczeństwo i wywołać widowisko gwałtów i klęsk bezpośrednich, — być może zbawiennych w przyszłości, lecz z tak oddalonym terminem wypłaty!

A wreszcie, gdyby nawet odważył się i gdyby mu na to pozwolono, zmasakrowany przez niego lud nigdyby mu już nie uwierzył. Wszysko co mógł uczynić dla ograniczenia nieuniknionego zła obecnego, to jedynie „ratować porządek" lub jeśli to rzemiosło było mu zbyt wstrętnem, polecić innym tę czynność, chociażby porządek miał być uratowany kosztem miłosierdzia i sprawiedliwości...

Własne rozmyślania przygniatały go. Czuł, że myśli jego są niejasne i rozproszone; ból mu to sprawiało, że nie mógł ich ująć dokładnie. Potem uczuł się znużonym; doznał nieprzezwyciężonej chęci złożyć swe brzemię i usnąć nareszcie.

Przywołał do siebie generała Kerstena i powierzył mu zabezpieczenie porządku za pomocą środków, jakieby uznał za stosowne.

Herman był tak głęboko zasmucony, był zresztą o tyle wyższym od wszelkiego rodzaju próżności, że przebaczył staremu żołnierzowi uśmiech zadowolenia, który podniósł cokolwiek jednę połowę jego grubych wąsów.

— Nie pozostaje mi nic, jak tylko prowadzić dalej to, co Wasza królewska Wysokość tak dobrze rozpocząłeś — rzekł generał, nie czując zapewne głębokiej ironii, jaką odpowiedź ta zawierała.

Ogłoszony został stan oblężenia. Następnych dni powtórzyły się rozruchy uliczne, które tłumiono z całą surowością, i znowu krew się polała. Większa część robotników, należących do zmowy, przyciśnięta głodem, powróciła do kopalń i do warsztatów. Burżoazya nabrała otuchy. Stronnictwo konserwatywne znowu zwróciło się do Hermana i uważało go już za zbawcę, podczas gdy proletaryat uznał go za jednego z najbardziej nienawistnych i najprzewrotniejszych książąt.

Lżony ze strony tych, których w głębi duszy kochał i błogosławiony przez tych, którymi gardził, dręczył się tem srodze, że go publicznie zapoznawano, a nic na to nie mógł poradzić.

Awdotya Lataniew skazana została tylko na ośm dni aresztu. Ona była właściwie przyczyną rokoszu i rzezi; lecz nie można jej było nic więcej zarzucić, jeno wywieszenie czarnej chorągwi. Możnaby było wprawdzie za pomocą zręcznej interpretacyi prawa zastosować do niej surowszy wymiar kary, ale Herman nie życzył sobie tego.

Z niepokojem myślał o tem, co powie Fryda, gdy się z nią zobaczy. A jednakże zdawało mu się, że zbyt długo czeka na tę chwilę.

W dwa tygodnie po manifestacyi, uśmierzywszy rozruchy, zaszczepiwszy postrach pośród ludu, Herman pojechał do Loewenbrunn.

Wilhelmina udała się za nim, jak zapowiedziała.

XXII.

Zamek Orsowa położony był w odległości dwóch mil od Loewenbrunn i pół mili od wioski Steinbach, zachodząc w ten sposób na obszary łowów królewskich. Stare mury, otaczające park, prawie zupełnie ukryte były w bluszczu i zaroślach.

Budynek niski i osłonięty masą zieleni, prawie nie był widzialny z zewnątrz, tak iż przejeżdżający drogą leśną, po większej części nie domyślali się nawet o istnieniu tego schronienia, zakopanego w lasach.

Kiedy posiadłość ta wystawioną została na sprzedaż po śmierci margrabiego d'Orsowa, Herman kazał ją kupić pod sekretem, i Fryda zamieszkała tam pod nazwiskiem hrabiny Leilow. Za całą służbę miała dozorcę Gunthera, starego żołnierza prostego i dobrodusznego, i jego wnuczkę Kasię, dziewczynę ładną, lecz zaniedbaną, z twarzą wyzywającą, z wyrazem szału w oczach. Stary żołnierz sam jeden tylko znał tajemnicę księcia.

Gunther utrzymywał, źle czy dobrze, trzy czy cztery koszyki z kwiatami, które stały przed gankiem, i ogród warzywny, ukryty za stajniami. Kasia sprzątała pokoje i zajmowała się kuchnią. Fryda znajdowała, że jej z tem bardzo dobrze.

Zachwycona była tą sielanką. Odbywała długie przechadzki w parku, który był oddawna zapuszczony, tak iż aleje trawą porastały, i szczególnie lubiła spędzać czas nad stawem, znajdującym się w jednym końcu posiadłości, na którym drzemały kwiaty wodne, i który nieraz widziała o zachodzie słońca, cały oblany purpurą.

Z początku odważyła się kilka razy zapuszczać w otaczające lasy. Wtedy to spostrzegła raz, że śledzi ją jakiś jeździec, podobny do Ottona. Na szczęście zdołała się ukryć w gęstwinie lasu. Od tego czasu nie wychodziła po za mury parku. Całe godziny przepędzała z Guntherem na pracy przy ogrodzie, ponieważ i ona chciała pracować własnemi rękoma, wiedząc, że w idealnem społeczeństwie praca jest obowiązkiem wszystkich. Starała się przy tej sposobności być z Guntherem i jego wnuczką na stopie zupełnej równości, co krępowało poczciwego starca i śmieszyło młodą dziewczynę.

Resztę czasu spędzała na czytaniu książek z dziedziny socyologii rewolucyjnej, utopij przepełnionych niejasnemi wywodami, lub suchych traktatów, napisanych z pretensyą do uczoności, ażeby tą lekturą umocnić się w swej wierze.

Wieczorem, kiedy już cienie zaczęły się przedłużać i kwiaty jaśniały łagodnym blaskiem w zamierającem świetle gasnącego dnia, a szczyt muru nieruchomo zarysował się na złotem tle nieba; lub też kiedy niebo było szare i wiatr kołysał powiewną zielenią bluszczów, — Fryda grywała na fortepianie urywki z muzyki niemieckiej. Czuła się wtedy smutną a zarazem szczęśliwą i podobną była do owych świętych, które pod wpływem mistycyzmu brały pewne słodkie wzruszenia swego organizmu za uniesienia modlitwy i za objawy łaski bożej.

Nieraz roztęskniona pod wpływem szarej godziny, swych uczuć dziewiczych i gorącej miłości do Hermana, sądziła, że rozrzewniona jest marzeniem o miłości uniwersalnej i upatrywała w tym stanie rozkosznej tęsknoty objaw doskonałego zespolenia się ze wszystkiemi istotami cierpiącemi, rozproszonemi po świecie i podobnie jak ona znajdującemi o tej samej dobie ulgę i ukojenie w mroku zbliżającej się nocy.

I ciągle marzyła o Hermanie. Delektowała się tą myślą że to wielkie dzieło, które on tam przygotowywał, było po części jej dziełem. Kilka razy książę przyjeżdżał zobaczyć się z nią i za każdym razem odjeżdżał pokrzepiony zapałem swej młodej przyjaciółki, przejęty jej niczem niezachwianą nadzieją.

(C. d. n.)

którym Chlumecky oświadczył, że konstytucya daje wolne pole dla rozwoju narodowych i materyalnych interesów wszelkich ludów i krajów. Głęboko w pamięci należałoby sobie owo oświadczenie nowego prezydenta zapisać. Poseł Masaryk zaraz na wczorajszem posiedzeniu zrobił użytek z tego twierdzenia Chlumecky'ego, odwołując się na nie w wywodach przeciw ustawie finansowej.

Po wyborze Kathreina pierwszym wice-prezydentem, przystąpiła Izba do wyboru drugiego wice-prezydenta. Jak wiadomo Koło polskie postawiło Madeyskiego, jako kandydata i uwiadomiło o tem klub Hohenwarta. Konserwatyści jednak wystąpili z początku przeciw tej kandydaturze, z tej mianowicie przyczyny, iż Madeyski ma być „liberałem“ (!) i że jest przyjacielem lewicy. Dopiero Jaworski musiał użyć całej siły swej wymowy, aby przekonać stronnictwo Hohenwarta i nakłonić je do głosowania za Madeyskim. W rzeczywistości jednak wielu konserwatystów wstrzymało się od głosowania. Madeyski otrzymał 184 głosów na 207.

Jeden głos padł na Blocha.

Po skończonych wyborach zabrał głos mowca generalny przeciw ustawie finansowej p. Masaryk.

W dłuższem przemówieniu wykazywał mowca podstawy, na jakich opierają się Czesi, domagając się państwowego prawa czeskiego. Od tego żądania Czesi nie odstąpią i nieustannie podnosić je będą, dopóki słusznemu żądaniu zadosyć nie będzie uczynione. Pod prawem państwowem rozumieją Czesi polityczną niezależność. Dzisiejszem uznaniem praw krajowych Czesi nie mogą się zadowolić, gdyż przyznanie tych praw istnieje właściwie tylko na papierze.

Lewicy zarzucił mowca, że idzie obecnie ręka w rękę z rządem i że trwa w przekonaniu, iż rząd obecny sprzyja zasadom wolności. Gdyby tak było, to rząd i lewica byłyby także za powszechnem prawem głosowania. Czesi żądają reformy socyalnej, i pragną być stronnictwem ludowem w najszczerszem znaczeniu słowa i dlatego też stają w obronie sławnych praw robotniczych.

Co do ugody czesko-niemieckiej, to Czesi nie mogą ze swych praw ustąpić, mogą to jednak uczynić Niemcy, gdyż są nasyceni. Zastrzegł się jednak mowca, jakoby Czesi żywili nienawiść ku Niemcom —domagają się jedynie swoich praw.

Pos. Plener, generalny mówca za ustawą finansową wyraził przedewszystkiem żal, że o ustawie finansowej prawie mowy nie ma, a cała rozprawa ma charakter jedynie polityczny. Nie chcąc na te same schodzić drogi, mowca obszernie poruszył sprawy, poruszane już w Izbie, mianowicie regulacyę waluty, reformę podatkową i t. d.

Co do państwowego prawa czeskiego to według Plenera sami Młodoczesi nie mają jednolitego zdania.

W ogóle Plener coraz bardziej pokojowe zajmuje stanowisko wobec Młodoczechów, a nawet wczoraj wyraził życzenie gorące, aby pokojowa praca zajęła miejsce sporów i walk, jakie dzisiaj są na porządku dziennym w stosunkach czesko-niemieckich.

Co się tyczy powszechnego głosowania, to według mowy Austrya jeszcze nie dojrzała, będzie ono możliwe wówczas, gdy ucichnie walka narodowościowa w Austryi.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia, parlament wiedeński stał się widownią bójki. Pos. Kronawetter zarzucił antysemitom, że swego czasu udawali się do demokratów po pieniądze na cele agitacyjne. Pos. Schneider skoczył na to, jak oparzony, wołając: My od żydów żadnych nie braliśmy pieniędzy!

Na to pos. Wrabetz, uderzając pięścią o pulpit: „Więc kto brał pieniądze od żydów?“

Zrobił się ogromny w Izbie hałas, na tle którego dawały się jedynie słyszeć głośniejsze mniej parlamentarne wyrażenia: *zbójcy, złodzieje!* i inne jeszcze mniej parlamentarne.

Wśród największej wrzawy, jak donoszą dzienniki niemieckie, Kronawetter poturbował Luegera, ten nie pozostał biernym i odwzajemnił się. Kto rozbroił walczących na pięście o dobro swych wyborców reprezentantów, nie wiadomo. Przewodniczącemu ledwie się udało przyprowadzić Izbę do porządku.

Stało się to wczoraj, w pierwszym dniu prezydentury nowego przewodniczącego Chlumeckyego.

P. Szczepanowski, jako referent, wyraził życzenie, aby skarb państwa jak najprędzej przyszedł w posiadanie potrzebnych zapasów złota. Wykazał następnie, jak to dobrze się stało, że swego czasu nie uchwalono przekroczenia terminu w sprawie wypłaty gotówką.

Przy reformie podatku [illegible] żądał mowca, aby miano na względzie i pamiętano o interesach krajów i obywateli, przedewszystkiem austryackich.

W dalszym ciągu domagał się mowca ciągłego postępu w nakładach inwestycyjnych. Obecny lepszy stan finansów państwa pozwala inwestycyami gorliwiej się zająć, aniżeli dawniej.

Dzisiaj odbywa się posiedzenie Izby.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 marca.

Wbrew pierwotnemu postanowieniu wybór całego prezydyum odbył się w jednym dniu.

W głosowaniu na prezydenta Młodoczesi i „niezależni“ Kronet wstrzymali się od wszelkiego udziału. Kartek oddano 249; z tych 224 oświadczyły się za Chlumeckym, 1 opiewała na Kathreina, a 24 było pustych. Te pochodziły od antisemitów, niemieckich narodowców i od kilku klerykałów.

Gdy nowo wybrany prezydent Chlumecky objął urzędowanie i postawił wniosek o przystąpienie do wyboru pierwszego wiceprezydenta, wówczas pp. Steinwender, Kaizl i Lueger oświadczyli się przeciw temu, bo nie są przygotowani. Mimo to więcej niż potrzebna większość oświadczyła się za przystąpieniem do wyboru. Z 243 kartek oświadczyło się 202 za Kathreinem, 21 za Lienbacherem, 5 za Madeyskim, a 15 było pustych.

Po przeprowadzeniu tego wyboru przewodniczący zaproponował znowu wybór drugiego prezydenta. I przeciw temu oświadczyli się pp. Steinwender i Lueger, ale bezskutecznie, bo nie było słusznego powodu do odraczania, przeto po przerwie pięciominutowej przystąpiono do wyboru. Z 207 kartek oświadczyło się 184 za p. Madeyskim, 16 było pustych, inne były rozstrzelone; na jednej z nich jakiś dowcipniś napisał nazwisko p. Blocha. Z posłów, którzy wzięli udział w wyborze prezydenta, wstrzymało się od głosowania 42. Byli to, jak się zdaje, przeważnie członkowie kluku Hohenwarta, który, jak wiadomo, nie życzył sobie p. Madeyskiego i w sposób niezgodny z uprzejmością parlamentarną nalegał na Koło za p. Abrahamowiczem. Członkowie tego klubu nie przestali agitować za p. Abrahamowiczem i później, gdy już urzędownie wiedzieli, że kandydatem przez Koło polskie postawionym jest p. Madeyski. Ta agitacya nie była pokątną, lecz miała charakter urzędowy, bo klub Hohenwarta na swem posiedzeniu krótkiem przed wyborami uchwalił wyraźnie, że członkowie jego mają oddawać kartki niezapisane, gdy przyjdzie do wyboru drugiego wiceprezydenta.

Gdy ta uchwała doszła do wiadomości Koła polskiego, odbyto w przerwie po dokonaniu wyboru prezydenta krótką naradę i uchwalono wyrazić klubowi Hohenwarta ubolewanie za to, że nie zważa na postanowienie Koła, przyczem jednak zapewniono, że mimo to Koło polskie nie tylko nie wstrzymuje się od głosowania, ale że dotrzyma umowy i odda swe głosy na Kathreina, kandydata tego klubu.

Mimo tak lojalnego postępowania ze strony Koła polskiego, członkowie klubu Hohenwarta nie uważali za stósowne odwzajemnić się równą lojalnością i albo oddali puste kartki, albo wstrzymali się zupełnie od udziału w wyborze. Dlatego wybór p. Madeyskiego ma ciekawe symptomatyczne znaczenie. Za nim oświadczyła się zjednoczona lewica, Koło polskie (niewiadomo, czy w całym komplecie), klub Coronini'ego, Rusini i może jeszcze głos jaki inny, wbrew klubowi Hohenwarta. I pokazało się, że na lojalne i stateczne współdziałanie klubu Hohenwarta Koło polskie liczyć nie może. Postępowanie klubu Hohenwarta jest w tej sprawie tem dziwniejszem, że p. Madeyski nie należy przecież do wybitnych liberałów i postępowców, chociaż ze względów politycznych przemawiał za porozumieniem się ze zjednoczoną lewicą.

W sprawie wyboru posła do Rady państwa z okręgu mniejszej własności Jarosław-Cieszanów, w miejsce śp. Władysława hr. Koziebrodzkiego, odbyło się d. 17 bm. przedwyborcze zgromadzenie w Jarosławiu pod przewodnictwem Stefana hr. Zamoyskiego, przy licznym współudziale włościan, małomieszczan i obywateli ziemskich. Na zgromadzeniu tem zgłosił swą kandydaturę proboszcz z Radymna ks. kanonik Pastor. Uchwalono wybrać ściślejszy komitet wykonawczy, powyższą kandydaturę przyjęto do wiadomości z z ewentualnem poparciem, postanowiono wszakże dla dalszych zgłoszeń kandydatur oznaczyć termin do 1 maja.

Przewodniczącym komitetu obszerniejszego i ściślejszego wybrano ks. Jerzego Czartoryskiego, zastępcą przewodniczącego dra Jahla, wiceprezesa miasta Jarosławia.

Z Niemiec.

Najrozmaitsze wieści obiegają o zamiarach rządu niemieckiego co do projektu wojskowego. Na giełdzie berlińskiej rozpuszczono w dzień po ostatniem posiedzeniu komisyi wojskowej wiadomość, że rząd cofnie swój projekt, zanimby wszedł do pełnej Izby. Wiadomości tej dotąd nie sprawdzono, ale jej też stanowczo nie zaprzeczono. Monachijska *Allg. Ztg.* twierdzi, że tworzy się rzeczywiście krytyczna sytuacya, a trudność jej załatwienia polega, wedle „autentycznych“ informacyj tego dziennika, na tem, że cesarz w ogóle pod tym jedynie warunkiem dał się pozyskać dla dwuletniej służby wojskowej, jeśli określona w rządowym projekcie wysokość siły zbrojnej w czasie pokoju nie zostanie zniżona. Hr. Caprivi nie może zatem czynić dalszych ustępstw, choćby i chciał nawet. Skutkiem tego coraz więcej cech prawdopodobieństwa zyskuje przypuszczenie, że rząd wycofa swój projekt wojskowy.

Inne dzienniki roztrząsają znowu możliwość rozwiązania parlamentu. Idea ta ma najmniej zwolenników; ze szpalt prasy kapitalistycznej widocznie przebija trwoga, że socyalni demokraci i antisemici wyjdą przy wyborach zwycięsko. Nie jest także pozbawione podstaw przypuszczenie, że kanclerz Caprivi będzie musiał ustąpić ze swego stanowiska które z każdym dniem staje się trudniejsze. Organa rządowe jednak skwapliwie zaprzeczają tej ewentualności a natomiast wcale niedwuznacznie dają do zrozumienia, że gdy przy drugiem czytaniu tego projektu nie przyjdzie do porozumienia, — wtedy rząd nie będzie wyczekiwał, aż ustawa upadnie w trzeciem czytaniu, lecz przedtem rozwiąże parlament. Komisya wygotuje swoje sprawozdanie koło 20 kwietnia, a parlament załatwi się z drugiem czytaniem w ostatnich dniach kwietnia lub pierwszych maja. Wtedy więc ostateczny będzie dla rządu termin do decyzyi, co dalej robić.

Z Paryża.

Nad trumną Juliusza Ferry'ego w pałacu Luksemburskim przemawiać będzie Ribot w imieniu rządu, Barboux w imieniu senatu, Méline w imieniu Rady generalnej dep. Wogezów i Gréard w imieniu uniwersytetu paryskiego. Na całej drodze od pałacu Luksemburskiego do dworca kolei wschodniej, którędy orszak pogrzebowy ma przechodzić, wojska załogi paryskiej tworzyć będą szpaler.

Wobec silnego wrażenia, jakie zrobiła śmierć Ferry'ego, sprawa panamska zeszła na drugi plan dyskusyi publicznej, tak iż ważna rewelacya likwidatora spadku po Reinachu p. Imberta przeszła prawie niepostrzeżenie, a może ona mieć niemały wpływ na dalszy przebieg sprawy panamskiej. Okazało się bowiem, że Reinach zebrał przed śmiercią dokumenty przeciwko Korneliuszowi Hertzowi i w zapieczętowanej kopercie zostawił je bratu swemu Oskarowi Reinachowi. Obecnie papiery te znajdują się w rękach komisyi parlamentarnej. Reinach wyraźnie obwinia Hertza o wymuszenie znacznych sum pieniężnych, które ogółem wynoszą 11,190.175 franków. Dołączone telegramy Hertza z Wenecyi, Berna, Brukseli, Frankfurtu, pochodzące z roku 1881, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do wymuszenia. Dokumentów tych likwidator zamierza użyć na poparcie skargi przeciwko Hertzowi o wymuszenie i na udowodnienie winy Hertza w obec Anglii, aby go wydano w ręce władz francuskich

Z Anglii.

Gladstone wyzdrowiał i już w zeszłym tygodniu przemawiał w Izbie gmin. Niestety przemówienie jego wśród Parnellitów wywołało pewne rozgoryczenie, gdyż oświadczył on, iż wniosek o ustanowienie dyet poselskich w tej sesyi załatwiony być nie może. Dla posłów irlandzkich, pochodzących ze sfer mniej zamożnych, rzecz to jest wielkiej wagi od czasu, gdy nie mają do dyspozycyi funduszu, zbieranego dawniej drogą składek od Irlandczyków z Ameryki i Australii.

Zadziwia poniekąd, że wobec szalonej agitacyi unionistów irlandzkich przeciw projektowi Gladstone'a, liberalne stronnictwo zachowuje się względnie spokojnie, niemal obojętnie. Tymczasem to w Belfast, to w Dublinie, to wreszcie po innych miastach Irlandyi odbywają się nieustannie wiece unionistów, w których nieraz po kilka tysięcy osób bierze udział i na których zapadają rezolucye przeciw projektowi Gladstone'a. Unioniści pozyskali nawet dla swych celów część duchowieństwa katolickiego, które zbiera podpisy na manifest do parlamentu, że katolicy irlandzcy nie widzą dla siebie żadnego polepszenia w nowej ustawie irlandzkiej. W ten sposób gotuje się wielka bitwa o projekt Gladstone'a, która po świętach wielkanocnych przeniesie się dopiero do parlamentu.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Patrzące ze smutkiem na niepowodzenie rusyfikacyi *okrain* (pogranicznych zaborów) moskiewskie gazety *Kijewskoje Słowo, Mosk. Wiedomosti, Now. Wremia* i inne trąbią na alarm i proponują ostateczne lekarstwo — przeniesienie wyższych zakładów naukowych do środka, n. p. z Dorpatu do Kostromy, z Warszawy do Tuły, z Kijowa do Tweru, z Rygi do Carewokokszajska i t. p. Sposób ten wcale nie nowy — tak było za Mikołaja, i kiedy się wskrzeszają wszystkie mikołajewskie ukazy, można się spodziewać, że i do tego dojdzie. Przykrzy się widać szanownym rusyfikatorom upadek ruchu rewolucyjnego w moskiewskich uniwersytetach, w Kazaniu, Charkowie, Moskwie, i chcą mu dodać nowych palnych materyałów. Przytem zauważyć należy, z jaką konsekwentną wytrwałością rząd rosyjski stara się przerobić najwierniejszych i najspokojniejszych Inflantczyków na powstańców, i spodziewamy się, że mu się to uda.

Wskutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych żydzi zostaną wydaleni z gubernii Inflanckiej, najdalej przed 1 (13) listopada b. r. Większa część, ma się rozumieć, uda się do Kongresówki, dokąd się już przenieśli wszyscy moskiewscy żydzi.

Podług wiadomości z Podola, w bałckim powiecie panuje formalny głód. *Graždanin* pisze, że zakupione przez miejscowych włościan za pośrednictwem banku włościańskiego ziemie, zostaną rozlicytowane wskutek zeszłorocznego nieurodzaju. Hr. Ignatjew utworzył w Bałcie osobną komisyę, tem bardziej, że tam panuje tyfus głodowy i przejawia się podobno cholera, jakeśmy już donieśli. Sąsiednie powiaty hajsyński, jampolski, nawet więcej oddalony kamieniecki, także ogłodzone, chociaż w niższym stopniu, niż bałcki, ponieważ nieurodzaj był skutkiem posuchy, a bałcki powiat jest czysto stepowym.

Rosya i katolicyzm.

Pan Pobiedonoscow daje, podług *Now. Wremia*, należytą odprawę insynuacyom pewnego katolickiego stronnictwa, wyrażonym przez O. Vanutellego, o przyjęciu przez prawosławny kościół rzymskiej supremacyi, niby na zasadzie własnych słów wpływowego oberprokuratora petersburskiego synodu. Podług O. Vanutellego, Pobiedonoscow miał się wyrazić, że zjednoczenie prawosławia z katolicyzmem odbędzie się najłatwiej, jak tylko car rozkaże, ale że tymczasem jest to rzeczą nie możliwą i dla państwowych interesów szkodliwą. Na to p. Pobiedonoscow odpowiada, że włoski ksiądz wyraził tę pewność jedynie jako własne zdanie i że p. Herbert, świeżo nawrócona anglikanka, która takie zdanie pomieściła w *Dublin Review*, zupełnie niesłusznie myśli, jakoby rosyjska wiara zależała zupełnie od cara. „Ja — mówi dalej p. Pobiedonoscow — powiedziałem O. Vanutellemu, że swoboda naszego kościoła droższa nam niż wszystko na świecie, że naród rosyjski nigdy się nie podda jarzmu papieskiej powagi, że inne dogmatyczne różnice są nie ważne, ale że ten punkt będzie zawsze niezwalczoną przeszkodą dla zjednoczenia kościołów. Rosyjski car jest tylko posłusznym synem naszej prawosławnej Cerkwi“.

Taka odpowiedź ma się pojawić w marcowym zeszycie londyńskiej *Review of Reviews* i zrobi zapewne nie małą sensacyę. Nie mówiąc o tem, że fantastyczna cerkiew p. oberprokuratora w rzeczywistości żadnej władzy nie posiada, że wszystko w rzeczywistości od cara zależy, podziwiamy tylko tych ludzi, którzy są przekonani o wszechwładzy Aleksandra III w sprawach religijnych, i myślą, że car tak się łatwo tej władzy zrzec może. A nareszcie, chociaż car jest bardzo potężny, trzeba przecież uwzględnić całą prawosławną masę, która po 200 latach nie uznaje reformy Piotra pomimo katusz i prześladowań, a tem bardziej odepchnie nową, jeszcze nieprzyjemniejszą dla każdego Moskala i dla całego popowstwa reformę.

Kronika.

Kraków, 21 marca.

W sprawie sprowadzenia zwłok Lenartowicza. Organ Towarzystw gimnastycznych w kraju, *Przewodnik gimnastyczny*, na czele ostatniego numeru zamieszcza serdeczne wspomnienie o zmarłym poecie. Z artykułu tego przytaczamy następujący ustęp:

„Gdy o przeniesienie zwłok powstał spór szlachetny między reprezentacyą miasta Lwowa a reprezentacyą miasta Krakowa, gdy pierwsza opierając się na wyraźnem zmarłego życzeniu postanowiła pomieścić je własnym kosztem na swoim cmentarzu, a druga w swoim panteonie na Skałce mając na uwadze wybitne stanowisko ś. p. Teofila w literaturze narodowej, wydział „Sokoła“ lwowskiego nie przesądzając wyniku tego sporu, postanowił podporządkować się ostatecznemu postanowieniu tych dwóch patryotycznych gniazd polskich, wyraził jednak przekonanie, że „Sokół“ lwowski, a z nim całe sokolstwo polskie nie utraci należącego mu prawa czynnego współudziału w pracy połączonej ze sprowadzeniem tych zwłok do grobu polskiego.“

Na ręce przewodniczącego obywatelskiego komitetu przewiezienia zwłok Lenartowicza, posła dra Asnyka, nadesłała dziś redakcya *Kuryera Lwowskiego* kwotę 103 złr. 55 ct., zebraną ze składek na pokrycie kosztów pogrzebu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 23 bm. o godzinie 5 po południu.

Przedstawienie amatorskie, które odbyło się w sobotę dnia 18 bm. w lokalu czytelni polskiej katolickiej młodzieży zgromadziło licznych słuchaczy. Odegrano dwie jednoaktówki: „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego i „Złoty cielec“ Dobrzańskiego. — Amatorowie wybornie wywiązali się z zadania, szczególniej p. P. w roli Wańki, a następnie Rosenblatha, bankiera i p. K. w roli Fiedora. Panna R. odegrała rolę Emmy Goldstern z swobodą i humorem, zaś poważną rolę Lidyi z należytem przejęciem. Podczas antraktu były ładne śpiewy choralne, oraz piękna deklamacya p. Konopki, syna znanego recytatora. Liczne audytoryum rzęsistemi oklaskami podziękowało amatorom za przyjemnie spędzony wieczór.

Na dochód restauracyi katedry na Wawelu urządza Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ w poniedziałek 27 b. m. w sali „Sokoła“. Koncert poświęcony wyłącznie utworom religijnym. W wykonaniu programu wezmą udział pp.: Emilia Mendecha, Marya Paszkowska, Zofia Sinkiewiczowa, Wanda Strycharska, kap. J. N. Hock z orkiestrą 13 pułku, wreszcie chór mięszany „Lutni“ pod kierunkiem dyr. A. Steibelta. Bilety do krzeseł numerowanych, oraz wstępy na salę, sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się jutro w środę wieczór muzykalny, którego program bardzo starannie przygotowywany obudza zainteresowanie. Na wieczorze wystąpią pp. Hock, Singer, Stingl i Ostrowski i odegrają śliczny kwartet smyczkowy Haydna (G-moll). Na pozostałą część programu złożą się liczne produkcye solowe, instrumentalne i wokalne, popis uczniów prof. Galla, wreszcie deklamacya, w której weźmie udział p. Edmund Rygier, oraz siły amatorskie. Początek o godz. 7½.

Przypominamy, że staraniem Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w auli uniwersyteckiej jutro w środę o godz. 6 wieczorem odczyt prof. uniwersytetu dra Napoleona Cybulskiego: „Ćwiczenia fizyczne ze stanowiska lekarskiego“.

Namiestnik hr. Badeni przejechał wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem przez Kraków do Wiednia. Na dworcu oczekiwali przybycia p. namiestnika, delegat p. Łaskowski i radca policyi dr. Kaiser.

Sztandar polski z r. 1863. Jedna z najgorliwszych Polek ziemi Bełzkiej, komitetowa w czasie powstania 1863 r., której mąż (rodowity Węgier) wielce ceniony lekarz, podówczas zamieszkały w Bełzie, również z wielkiem poświęceniem zajmował się powstaniem, ofiarowała do muzeum narodowego przy bibliotece Ossolińskich we Lwowie sztandar oddziału powstańczego, który po wyparciu z za kordonu dostał się w ręce posterunku austryackiego. Sztandar ten, jakkolwiek zniszczony, przedstawia z jednej strony na białym w kwiaty adamaszku w obmalowaniu pąsowem, malowany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem „Pod Twoją obronę — Uciekamy się!“ Na odwrotnej stronie zaś obraz św. Michała Archanioła z napisem:

Święty Michale, Niebios Archaniele,
Z chorągwią Twoją stajemy na czele:
Prowadź Ty Polskę siłą nieśmiertelną,
W straszliwej wojnie z potęgą piekielną.

List ofiarującej opiewa: „Z żywych wspomnień najgorętszych usiłowań i przelanej krwi wielkich naszych bohaterów, w 30 rocznicę walki r. 1863/4, cenny ten upominek przesyłam do zbioru muzeum im. Lubomirskich przy bibliotece Ossolińskich we Lwowie. *Anna Neupauer*, wdowa po lekarzu b. honwedów węgierskich.“

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby ktoś z uczestników powstania z r. 1863 mógł podać zarządowi muzeum bliższe szczegóły, z którego oddziału ten sztandar (mający zresztą wartość i pod względem artystycznego wykonania) pochodzi. Najprawdopodobniej był on własnością oddziału Komorowskiego, który w październiku r. 1863 miał rozprawę pod Poryckiem przy wtargnięciu na Wołyń.

Uczczenie kompozytora. Uczta na cześć dyr. Henryka Jareckiego, urządzona we Lwowie staraniem Towarzystwa muzycznego, odbyła się w sobotę po pierwszem przedstawieniu opery „Barbary Radziwiłłówny“. Przybyło na nią około 50 osób ze wszystkich niemal sfer stolicy. Pierwszy toast na cześć twórcy „Barbary“ wzniósł imieniem Towarzystwa muzycznego wiceprezydent magistratu p. Romanowski, co było hasłem do całego szeregu przemówień, pełnych uznania i życzliwości dla ulubionego kompozytora. Po uczcie rozpoczęła się poufna pogadanka i zabawa wesoła, a pp. Myszuga, Wolsthal, Schwarz, Niewiadomski, Wszelaczyński i Neuhauser urozmaicili ją swemi produkcyami. Tak przeciągnęła się zabawa do 3 rano.

Zapisy na cele publiczne. Prezydyum magistratu lwowskiego ogłasza:

„W Romont w Szwajcaryi zmarł temi dniami znany patryota i filantrop Leopold Roland (Rotlender). W testamencie swoim ustanowił między innemi następujące legaty: dla zakładu św. Łazarza we Lwowie 2.000 złr; dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie 2.000 złr.; dla ubogich chrześcian we Lwowie 4.000 złr.; dla szkoły Batignolskiej w Paryżu 5.000 złr.; dla „Macierzy polskiej“ w Krakowie (?) 5.000 złr.; dla Muzeum w Rapperswylu 1.000 złr.; na odnowienie kościoła Maryi Śnieżnej we Lwowie 5.000 złr; na utrzymanie kopca Unii lubelskiej 8.000 złr.; na posagi dla czterech ubogich panien 10.000 złr (rozdawnictwo ma służyć reprezentacyi m. Lwowa); na sześć stypendyów dla uczni i uczennic seminaryów nauczycielskich 26.000 złr. (rozdawnictwo ma służyć Wydziałowi krajowemu).

„Przewiezieniem zwłok ze Szwajcaryi do Lwowa zajął się egzekutor testamentu p. Apolinary Stokowski, pogrzeb zaś zwłok z głównego dworca kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski nastąpi w dniu i godzinie, które później oznaczone zostaną.“

W Zatorze w sobotę 18 b. m. odbył się w czytelni wieczorek Kraszewskiego. Na całość złożyły się: Słowo wstępne, odczyt o działalności J. I. Kraszewskiego, deklamacya i chór męski. Szczególnie odczyt wypadł świetnie i wpłynął na podniesienie ducha licznie zebranej publiczności wszelkich warstw.

Z Tarnowa donoszą nam: Na dochód budowy sali „Sokoła“ w Tarnowie znany podróżnik i wysłannik kraju do Ameryki i profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Dunikowski, powodowany życzliwością dla naszego „Sokoła“ wygłosi we czwartek dnia 23 b. m. odczyt „o Polakach w Ameryce“ w sali kasynowej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Ks. Filipini z Tarnowa, jak donosi *Pogoń*, wnieśli za pośrednictwem arcybiskupa Stablewskiego prośbę do ministra pruskiego, aby im wolno było wrócić do Gostynia w Poznańskiem, skąd ich przed kilkunastu laty wypędziła brutalna i żelazna ręka Bismarka. Minister atoli dał odpowiedź odmowną i odpisał, że nie może pozwolić na powrót takich księży, którzyby w Księstwie Poznańskiem zwalczali żywioł niemiecki.

O Blizińskim. Ostatni numer *Tygodnika ilustrowanego* poświęcony jest prawie wyłącznie Józefowi Blizińskiemu, z powodu ukończenia przezeń 66 lat życia, oraz dwudziestolecia od pierwszego wystawienia w warszawskim teatrze Rozmaitości jego „Marcowego kawalera“. Z tego powodu *Kur. Warsz.* zaznacza, iż utalentowany nasz dramaturg, zanim pojawiać się zaczęły na scenie jego utwory oryginalne, kilka komedyj przełożył z francuskiego, które przedstawione zostały w teatrze Rozmaitości, a mianowicie „Pięć lat“ (pierwsza reprezentacya dnia 10 października 1844 r.) i „Człowiek bez czucia“ (16 listopada 1845). Od pierwszego więc występu Blizińskiego na scenie jako autora upływa już lat 49.

Rozstrzygnięcie konkursu. Komitet warszawskiego Towarzystwa muzycznego, powołany przez zapis testamentowy ś. p. Józefa Kurjerowa do wynagrodzenia najlepszego dzieła muzycznego, kierując się treścią § 47 rzeczonego testamentu z dnia 22 marca 1874 roku, postanowił nagrodzić w r. b. utwór najlepszy z pomiędzy kompozycyj wydrukowanych lub wykonanych w ostatniem sześcioleciu, tj. okresie, jaki dzieli kolej konkursów muzycznych testamentem określonych. Rozebrawszy szczegółowo łącznie z zaproszonymi artystami muzycznymi godniejsze uwagi kompozycye z pomienionego okresu czasu, komitet z pomiędzy dwóch utworów, w tajnem ogłosowaniu wyróżnionych, mianowicie: Władysława Żeleńskiego: muzyki baletowej z op. „Goplana“, który na 13 głosujących otrzymał głosów 7 i Zygmunta Noskowskiego: Psalmu „Kto się w opiekę“, który otrzymał głosów 6, — nagrodę w kwocie rubli 180, stanowiącej odsetki od funduszu wieczystego 3000 rubli, przyznał Władysławowi Żeleńskiemu za muzykę baletową do op. „Goplana“. Nagroda ta została przyznaną na posiedzeniu komitetu, odbytem, stosownie do woli testatora, w dniu jego imienin, tj. 19 marca br. W obradach sądu konkursowego uczestniczyli: ze strony komitetu pp. A. Feist, M. Hertz, E. Marx, A. Münchheimer W. Piątkowski, A. Poliński, A. Rajchman i G. Roguski; z pomiędzy artystów zaproszonych pp. Stanisław Ciechomski, J. Kleczyński, P. Maszyński, A. Michałowski i J. Stattler.

Z Rzymu donoszą. Jeden z nowomianowanych kardynałów ks. arcybiskup Guariono z Mesyny na Sycyli, był przed kilku dniami na obiedzie w konwikcie św. Józefa, gdzie się teraz 5 Polaków znajduje, którzy się na księży kształcą. Ks. Guarinno jest wielkim przyjacielem polskiego narodu. Podczas obiadu, w którym wzięło udział także 40 alumnów konwiktu, księży i kleryków, głoszono różne poezye i wiersze w różnych językach. Po obiedzie pozostał ks. kardynał w refektarzu, aby z alumnami porozmawiać. Ks. rektor przedstawił mu tedy alumnów Włochów, Niemców i 3 Polaków. Z Niemcami przedstawił także kleryka Cubera z Chorzewa i rzekł: „Eminencyo, oto Niemcy z Prus“! A na to się odezwał Cuber: „Przepraszam, ja jestem Polakiem z Górnego Śląska; jestem pruskim poddanym, lecz Polakiem.“ Ks. kardynał odrzekł na to: „Brawo! To bardzo dobrze, to mnie bardzo cieszy. Polacy chlubią się swoją narodowością i mają się czem chlubić. Jakże ja boleję nad tym narodem, jakże bliskim jest serca mojego. Jest to naród bardzo pobożny i bardzo przywiązany do wiary i stolicy apostolskiej i dla tego tak prześladowany. Iluż to Polaków dzisiaj cierpi za wiarę św., to prawdziwi męczennicy.“ Tak mówił ks. kardynał wobec Włochów, Niemców i Polaków. Następnie przedstawił ks. rektor ks. B. Skulika z Szopieniec z Górnego Śląska i powiedział, że tenże założył Towarzystwo w celu szerzenia dobrych książek i pism pomiędzy ludem katolickim. Tedy go ks. kardynał do siebie zaprosił, bo chciałby więcej o Polakach na Górnym Śląsku się dowiedzieć. Nareszcie przedstawiono ks. kardynałowi kleryka Dąbrowskiego z pod Krakowa

Zadziwiające! Na południowo-zachodnich kolejach rosyjskich mają być usunięci wszyscy urzędnicy i służba nierosyjskiego pochodzenia. Ale sam minister komunikacyj zaprotestował przeciw takiemu rozporządzeniu w interesach bezpieczeństwa ruchu, i jak donosi *Warsz. Dniewnik*, sprawa ma być osądzona w osobnej komisyi, pod przewodnictwem pomocnika ministra komunikacyj, generała Petrowa.

Z Podola zakordonowego. Z otrzymanych relacyj okazuje się, że w bałckim powiecie gubernii podolskiej panuje formalny głód. Generał Ignatjew utworzył w Bałcie głodową komisyę, pod prezydencyą podolskiego gubernatora gen. Naryszkina; do komisyi tej dodał swojego przybocznego sekretarza Merdera, a to dlatego, żeby mieć dokładne informacye o pracach komisyi. Głód istnieje podobno nietylko w bałckim powiecie, ale także w hajsyńskim, jampolskim i kamienieckim, ale w bałckim sytuacya o tyle jest gorsza, że zapanował tam epidemicznie tyfus. Komisya głodowa sprowadziła z Odessy wagonami kukurudzę i rozdaje na stacyach chłopom. — Również ma być głód w kilku powiatach gubernii kijowskiej i chersońskiej. Dziennikom rosyjskim zakazano o tem pisać.

Pierwszy pociąg na powszechną wystawę w Chicago przyprowadzi najpierwsza i jedyna dzisiaj na kuli ziemskiej maszynistka panna Ida Hewilt. Na tę uroczystość kazała ona sporządzić sobie strój

hiszpański z XIV wieku, bardzo udatnie zdobiący piękną jej postać. Będzie ona, jak sądzą gazety, jednym z główniejszych powabów wystawy. Już dawniej, kiedy nosiła jeszcze długie suknie, umiała znakomicie obchodzić się z lokomotywą. Obecnie panna Ida pracuje na małej kolei „Cairo Little-Nanawka", łączącej drogę Baltimore-Ohio z okręgiem Segenmühle. Ojciec panny jest jednym z głównych właścicieli kolei. Pewien urzędnik stowarzyszenia maszynistów w Chicago zapewnia, że stowarzyszenie to w każdej chwili przyjęłoby maszynistkę kobietę do swojego grona z zapewnieniem jej praw, ogółowi członków przysługujących.

Karaimi, podług cyrkularza rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, mają jednakowe prawa z prawosławnymi i nie mogą być uważani jako żydzi. Wiadomo, że oprócz Krymu, gdzie główna ich siedziba, karaimi, t. j. izraelici nie talmudziści, znajdują się u nas na Litwie, głównie w Trokach, dokąd przybyli razem z Tatarami, jeszcze za Witołda.

Związek samarytański. Z Wiednia donoszą: Odezwa z podpisem takich powag, jak prof. dr. Billroth, burmistrz Prix.. zwołuje do Wiednia kongres międzynarodowy dla organizacyi związku samarytańskiego. Ani państwa, ani gminy, ani dobroczyńcy nie są w stanie skutecznie niedoli nędzy przeciwdziałać, bo mnóstwo cierpień ludzkich jest niewyczerpane. Wobec katastrof, jak: pożary, epidemie, głody, powodzie stoją społeczeństwa bezradne, pomoc przybywa doraźnie, późno i w rozmiarach niedostatecznych. Przeciw klęskom wojny powstały czerwone krzyże, ale na nędze w czasach pokojowych nie ma zbroi, siły, pogotowia, pośpiechu, organizacyi, pewności zwycięstwa. Trzeba założyć powszechny czerwony krzyż dla pokoju. Wszystkie Towarzystwa, niosące ratunek, i dobroczyńcy niechaj się skupią w jedną organizacyę pod hasłem miłości bliźniego i miłosierdzia. Wszelkie Towarzystwa istniejące, mają pozostać nadal, ale wspólne, naczelne kierownictwo wszystkie zapewni każdem środki, ulży mu trudów, stworzy nowe instytucye. Taki ma być cel związku samarytańskiego, którego centralna siedziba ma być w Wiedniu, a filie w każdej stolicy krajów przedlitawskich. Odezwa nie wyjaśnia znaczenia słowa kongres „międzynarodowy", czy się to odnosi do różnych państw, czy tylko do różnych krajów państwa austro-węgierskiego. Zgłoszenia udziału przyjmuje komitet kongresu: Kaerntnerring, 7.

Żegluga balonem. We wtorek w Berlinie, w obecności cesarza puszczono po raz pierwszy olbrzymi balon „Humboldta", na wycieczkę naukową, która według wyrażonego przez cesarza życzenia, zakończyć się miała chociby „pięknej Norwegii". O żegludze tej dzienniki poznańskie przynoszą następującą wiadomość: „Balon „Humboldt", podejmujący szereg podróży naukowych w celu naukowego zbadania atmosfery, puszczony w Berlinie we wtorek o godzinie 11 min. 31 przed południem, spadł w pobliżu Boruchowa o godzinie 3 min. 18 popołudniu. Według raportu uczestników tej podróży, porucznika Grossa i asystenta Bersona, wzniesiono się do 6000 metrów i wyżej w górę. Aż do wysokości 2500 m. przebito dwie warstwy chmur; z dolnej padał rzęsisty deszcz. Ponad temi chmurami świeciło słońce z modrego nieba, tak, że mimo 27 1/2 % mrozu, na który w wysokości 6200 metrów napotkano, żeglarze mało co zimna odczuli. Podczas całej podróży nie widziano ziemi. Spadając z tej ogromnej wysokości, obciążył się balon na swej powierzchni przy przebijaniu warstw chmurnych wodą, przez co chyżość opadania niezwykle się wzmogła. Górnych 6000 metrów przebył balon w niespełna pół godziny, dolną przestrzeń 3000 metrów w 11 minutach. Z powodu silnego uderzenia kosza o ziemię, co zaszło pod Boruchowem w pobliżu Rogoźna, uszkodziły się nietylko kruche instrumenta, ale i podróżni odnieśli znaczne kontuzye. W dniu następnym odjechali oni do Berlina, dokąd i balon koleją przewieziono. Balon był zupełnie nieuszkodzony. Przestrzeń z Berlina do Rogoźna, wynoszącą przeszło 250 kilometrów, przebyto zatem w mniej więcej 3 1/2 godziny". Dzienniki niemieckie donoszą nadto, iż jeden z trzech pasażerów wyprawy, prof. Assmann dostał „febry balonowej" i skłonił do wylądowania. A tak spieszno mu było, że wyskoczył w niewłaściwej chwili i mocno sobie nogę obraził. Balon „Humboldt" zawierał 2500 sześciennych metrów gazu, ważył 800 kilogr., a unieść może 2900 kilogr. Zaopatrzono go w najdoskonalsze aparaty fizykalne oraz w odpowiednią ilość prowiantu i butelek wina, niedostawało tylko animuszu, którym z tak wielkim kosztem przygotowanej wyprawie zapewnić odpowiednie zadaniu powodzenie.

Magicy indyjscy. Profesor H. Kellar, może najznakomitszy z żyjących prestidygitatorów, a przytem obznajomiony doskonale z możliwościami do świadczeń spirytystycznych, ogłasza ciekawą pracę w ostatnim zeszycie „Przeglądu północno-amerykańskiego", w ciągu której przyznaje najotwarciej, że zjawiska, wywoływane przez fakirów indyjskich, nie dadzą się w żaden sposób wytłomaczyć żadną hypotezą kuglarstwa. Pisze on, że spędził lat 15 w Indyach i na dalekim Wschodzie i że w niczem tak nie jest przekonany, jak, iż „pewni, wysoko-kastowi fakirzy, czyli magicy w Indyach północnych, odkryli bezwątpienia pewne prawa przyrody, o jakich my nie mamy pojęcia na Zachodzie. Innemi słowy, fakirzy umieją opanować te siły porządku naturalnego, które nam się wydają stanowczo nie do zwyciężenia. Nie dowód opisuje niektóre „cuda", których sam był świadkiem. Jedne z nich przestały być nowością w poznanych doświadczeniach mediumistycznych. Np. t. zw. „lewitacya" — wznoszenie się przedmiotów, a nawet i żywych osób — praktykuje się codzień w wielu „kołach spirytystycznych" londyńskich. Wytłomaczyć sobie zjawisk nie umiemy, wiemy jednakże, że bez obecności specyalnego medyum wywołać się nie dadzą. Daleko dziwniejszem jest, co, jak przypomina Kellar, widział książę Walii i widzów 50.000 publiczności na wielkim placu w Kalkucie. „Mistrz magik" zakopał w ziemi trzy miecze, zastawiając ostrze nad powierzchnią w wysokości trzech stóp. Następnie zahypnotyzował jednego z towarzyszów, wprawił go w stan kataleptyczny, tak, że ciało straciło wszelkie czucie i zesztywniało. Z pomocą trzeciego towarzysza magik położył to ciało i tak umieścił na ostrzach, że na końcu jednego miecza spoczywał kark, drugi koniec był między łopatkami, trzeci u spodu słupa kręgowego, nogi, zupełnie sztywne, sterczały wyciągnięte bez najmniejszej podpory. Wtedy mistrz odgrzebał ziemię przy rękojeściach mieczów, wyciągnął najprzód jeden miecz, potem drugi i trzeci. Ciało sztywne i zimne pozostało w powietrzu na tej samej wysokości! Kellar wraz z innemi osobami przekonał się, że absolutnie nic nie podpierało znieczulonego fakira, mistrz z towarzyszem złożył ciało na ziemi i kilku ruchami palców przywrócił mu stan świadomości. Kellar widział fakirów chodzących w powietrzu, wspinających się nad powierzchnią ziemi po niewidzialnych drabinach. Opowiada też, że w obecności jenerała Medley'a zakopano fakira żywcem w grobie 10 stóp głębokim, w trumnie metalowej, hermetycznie zalutowanej. Po dniach 20 magik odkopane ciało przywrócił do... życia. Kellar, nie będąc teozofem, twierdzi z neobuddystami, że w Indyach północnych i w Tybecie są ludzie obdarzeni najgłębszą znajomością tajemnic ducha i materyi. Wielu w niepodobieństwie wyjaśnienia osłupiających zjawisk, przypisuje fakirom szczególną potęgę hypnotyzowania tłumów i łudzenia ich zmysłów dowolnie.

Donośny wynalazek. W dziedzinie litografii zanosi się na poważną rewolucyę, jeżeli oczywiście sprawdzą się pogłoski o uczynionym świeżo w Ameryce wynalazku. Niejaki Albert Grignard, urzędnik przy ministeryum spraw wewn. w Ottawie, w Kanadzie, odkrył miał sposób wykonywania litograficznych rycin w 15 do 18 kolorach w jednem, a co najwyżej dwóch do trzech odbiciach. Wiadomo, iż do tej pory każdy kolor wymagał osobnego odcisku. Podobno zebrało się już w Nowym Jorku konsorcyum z kapitałem miliona dolarów, w celu eksploatowania donośnego wynalazku.

Najmłodszy z uniwersytetów. Były prezydent Stanów Zjednoczonych Harrison poświęcić się ma profesurze i powiększyć grono wykładających na uniwersytecie imienia „Lelanda Stanforda Młodszego" w Palo Altu, w pobliżu Menlo Park (Kalifornia). Najmłodszy ten z uniwersytetów założony został przez Lelanda Stanforda ku pamięci zmarłego jedynego syna i otwarty w dniu 1 października 1891 roku. Zakład posiada 85.000 akrów ziemi, ocenionych na 20 milionów dolarów. Wykłady w nim dla ogółu płci wolne od opłaty.

Błąd druku. We wczorajszym artykule wstępnym zakradł się błąd druku. Galicyjską pożyczkę konwersyjną nabywać było można w drodze zamiany po 94·60, a w drodze kupna po 94·75, a nie po 94·75 w drodze zamiany, a 94·60 w drodze kupna, jak błędnie wydrukowano.

Składki. Na sprowadzenie zwłok śp. Teofila Lenartowicza złożył w Administracyi „N. Reformy" dr. Julian Bończa Chmiecki 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 23 marca: Pierwszy występ Anny Nowiny „Mąż z grzeczności", komedya w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W sobotę 25 marca: Na dochód Natalii Siennickiej po raz pierwszy „Wernyhora", dramat na tle historycznem w 7 obrazach, napisał Barbiton, muzyka Henryka Lasockiego.

W niedzielę 26 marca: Po raz drugi „Wernyhora", dramat na tle historycznem w 7 obrazach, napisał Barbiton, muzyka Henryka Lasockiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert religijny.** Odkąd rozporządzeniem władzy kościelnej usunięto z świątyń naszych wielkopostną muzykę religijną, przeniosła się muza kościelna do sal koncertowych i wbrew niewątpliwie intencyi duchowieństwa straciła tem samem wiele na swej uroczystej religijnej powadze. Oratorya w rodzaju wykonanych wczoraj przez Tow. muzyczne „Siedmiu słów Chrystusa na krzyżu" Teodora Dubois, przeznaczone dla kościoła i dla kościoła pisane, tylko w murach świątyni osiągnąć mogą swój cel właściwy i pełny efekt artystyczny. W stolicy chrześciaństwa, w Rzymie, rozporządzenie podobne nie istnieje, i tam też przez przeciąg Wielkiego tygodnia rozbrzmiewają wszystkie kościoły muzyką religijną według odwiecznej tradycyi, a nikomu nie przychodzi na myśl ograniczać najlepszych chęci śpiewaków i artystów, pragnących raz do roku część swego dorobku poświęcić chwale Bożej.

Oratoryum Duboisa, wykonane wczoraj w salach Towarzystwa muzycznego, należy do najpiękniejszych dzieł muzyki religijnej. Dla Krakowa nie było ono nowością, słyszeliśmy je bowiem przed laty 14 za dyrekcyi St. Niedzielskiego, wykonane w kościele św. Anny. I to właśnie zestawienie podniosłości wrażenia muzyki kościelnej, wykonywanej w kościele, z wrażeniem, wyniesionem wczoraj z sali koncertowej, nasunęło nam wyż przytoczone uwagi. Wczorajsze wykonanie podniosłego utworu stało w zupełności na wysokości zadania, którego podjąć się może tylko tak dzielnie wyćwiczone ciało zbiorowe jak chóry Tow. muzycznego, wsparte współdziałaniem doskonałej orkiestry p. Hocka. Zarówno chóry żeńskie jak i męskie doskonale w poszczególnych głosach obsadzone, z wielką partye swe traktowały starannością, dzięki czemu całość szła równo, zgodnie z tą artystyczną precyzyą i opanowaniem przedmiotu, które są owocem mozolnego i starannego przygotowania. Partye solowe znalazły wybornych wykonawców w pani Gallowej (sopran) i p. Malawskim (tenor), którzy z nieposzlakowaną czystością i poszanowaniem każdej nuty z trudnego wywiązali się zadania. Partya barytonowa, śpiewana przez p. Nowaka, dopomogła skutecznie do zaokrąglenia pięknej i we wszystkich szczegółach zadowalniającej całości. Chór znalazł piękne pole do popisu i złożył świadectwo rzetelnych artystycznych postępów w pięknie wykonanej części III („Stabat mater") i VI („Pater in manus") dyskretnie popierając aryę tenorową. Dyrekcyi Towarzystwa za piękny w całem słowa znaczeniu koncert szczere uznanie się należy.

Na wstępie odegrała orkiestra 13 pułku pod batutą p. Hocka „Legendy Dworzaka", utwór bardzo oryginalny i zajmujący i jak zawsze bardzo pięknie wypracowany. *W. Pr.*

— „**Przedświtu**", dwutygodnika dla kobiet nr. 6 z 20 bm., wyszedł we Lwowie i zawiera treść następującą: Aleksota: Dziecko i rodzina. Jarema: Życie Klaudyny Potockiej (dokończenie). E. Zorjan: Na cmentarzysku, nowela (ciąg dalszy). Literatura i sztuka. J. Froń: O pielęgnowaniu kwiatów w pokoju. Aforyzmy pedagogiczne. Korespondencye Redakcyi. W dodatku: J. Sedlaczkówna: Nasze skrzydła. Prażmowska: Bohater (wiersz). Bolesławicz: Z wystawy sztuk pięknych. Wiadomości bieżące. Szarady.

Dział ekonomiczny.

Gal. namiestnictwo zawiadamia, iż wolno z zakładu obserwacyjnego w Biały wywozić do Niższej Austryi nierogaciznę tylko na natychmiastową rzeź przeznaczoną i to tylko na targ kontumacyjny w St. Marx, tudzież do Anutetten, Baden, Florisdorf, Korneuburg, Krems, Leobersdorf, Mödling, St. Pölten, Vöslau i Wiener Neustadt.

Natomiast namiestnictwa dla Tyrolu i Voralbergu zmieniło swoje rozporządzenie, ogłoszone 23 lutego b. r. L. 12596 o ile tyczy się Galicyi w ten sposób, że odtąd może być przewożoną przez Tyrol i Voralberg nierogacizna, pochodząca z zakładu obserwacyjnego w Biały.

Cło od przewozu pieniędzy. Rosyjski projekt ustanowienia cła od przywozu i wywozu rubli kredytowych jest już w zasadzie uchwalony i wejdzie w wykonanie z początkiem roku 1894. Cło wynosić ma 1 kop. od 100 rs. i opłacane będzie nietylko przy przejeździe granicy, lecz również przy wysyłce pieniędzy pocztą. Pasażerowie, posiadający paszport na wyjazd za granicę, mogą przewozić przy sobie bez cła po 3000 rs. Defraudacya karana będzie w stosunku 26 prc. od ukrytej sumy.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 20 b. m. przypędzono 2111 węgierskich, 772 galicyjskich, 51 bukowińskich i 1562 niemieckich, razem zatem 4496 wołów. Płacono za węgierskie woły opasowe doborowe po 60 do 63 1/2 złr., średnie po 56 do 59 złr., poślednie po 51 do 55 złr.; galicyjskie woły opasowe wyborowe po 58 do 60 złr., średnie po 57 do 57 złr., poślednie po 51 do 54 złr., niemieckie woły opasowe wyborowe po 61 do 65 złr., średnie po 57 do 60 złr., poślednie po 52 do 56 złr., woły dworskie po 26 do 29 złr. za cetnar metryczny wagi rzeźnej. Byki i krowy płacono po 24 do 31 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 21 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·4 mm	748·2 mm	743·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,2	—6°,5	—0°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	WSW 1	WSW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	87%	86%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	10

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 marca. Smolka wystósował do Chlumecky'ego pismo prywatne, w którem dziękuje mu serdecznie za tak zaszczytne dla niego przemówienie Chlumecky'ego z powodu złożenia przewodnictwa w Izbie, przeprasza go, że nieobecnością swą włożył na jego barki tak wielki ciężar i prosi w końcu, aby go zawsze w życzliwej zachował pamięci.

Wiedeń, 21 marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej postawił Pernerstorfer wniosek naglący o autentyczną interpreacyę paragrafu 2-go ustawy o prawie zgromadzania się.

Sprawozdawca Weigel prosi o przyjęcie wniosku większości, streszczającego się w tem, że jako „zaproszonych gości" rozumieć należy nietylko osoby, znane zwołującym zgromadzenia.

Sprawozdawca Winterholler uzasadnia wniosek mniejszości, który domaga się samoistnego sformułowania i zupełnego przerobienia §. 2 i 12 ustawy o zgromadzeniach.

Otwarto nad tym przedmiotem rozprawę. Lienbacher przemawia za wnioskiem mniejszości.

Wiedeń, 21 marca. W dalszym ciągu rozprawy p. Czaykowski oświadczył, że tu nie rozchodzi się ani o kwestyę liberalizmu, ani o reakcyą (potakiwanie na ławach polskich), lecz się rozchodzi o znalezienie pośredniej drogi tak, aby prawo o zgromadzeniach obywateli, jakoteż prawo, jakie państwo ma dla kontroli, nie poniosło uszczerbku, aby jedno i drugie prawo pogodzić można.

Mowca wywodzi etymologię słowa „gość" i oświadcza się za wnioskiem p. Weigla.

Wiedeń, 21 marca. List br. Clary do dziennika *Vaterland* twierdzi, że arcybractwo św. Michała w Wiedniu nigdy nie zamierzało urządzać pielgrzymki do Rzymu; arcybractwo to podjęło się tylko przygotowania pielgrzymki austryackiej. Teraz, kiedy rokowania wszelkie zostały zakończone, pielgrzymka austryacka tworzy dla siebie osobne przedsiębiorstwo, bez dalszego związku z arcybractwem św. Michała. Dalszem pokierowaniem tej pielgrzymki zajmuje się komitet, który powstał z grona uczestników.

Wiedeń, 21 marca. Nowo mianowany ambasador hiszpański Valera, wręczył dziś cesarzowi swe listy uwierzytelniające.

Insbruck, 21 marca. Cesarz przyrzekł przybyć na krajową wystawę tyrolską w końcu września lub w początku października. Arcyksiążę Karol Ludwik przybędzie także, ale terminu jeszcze nie wyznaczył. Ministrowie: Taaffe, Bacquehem i Falkenhayn przyjęli godność honorowych prezydentów wystawy.

Budapeszt, 21 marca. W klubie liberalnym na wczorajszem posiedzeniu prezydent ministrów Wekerle wyraził zupełne uznanie dla postanowień, jakie zapadły na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej. Nie można wątpić, że Tisza w długoletniej służbie publicznej zdobył sobie niezaprzeczone i niezapomniane zasługi. Przykrości wyrządzane mu teraz przyczynią się tylko do tem większego spotęgowania czci dla niego. Takie zajścia, jakie się w ostatnich dniach zdarzały, podkopują ideę parlamentaryzmu i nie powinny uchodzić bezkarnie. Dlatego mowca prosi wszystkich zwolenników parlamentaryzmu, aby starali się o zapewnienie spokoju w życiu parlamentarnem.

P. Csernatony i przewodniczący klubu wyrazili również swoją życzliwość i cześć dla Tiszy.

Węgierskie *Biuro koresp.* dowiaduje się, że klub liberalny zaniechał myśli o odbyciu poufnego posiedzenia Izby poselskiej, — a to skutkiem wspaniałego zadośćuczynienia jakiego Tisza doznał w tym klubie za nieuzasadnione zarzuty ze strony p. Asbotha o rzekomem staraniu się jego w Rzymie o pomoc w wyborach.

Drezno, 21 marca. Dzisiaj przyjmował król kilku delegatów międzynarodowej konferencyi sanitarnej, między nimi delegata austryackiego, radcę sekcyjnego Ebnera, i zaprosił ich na obiad.

Na plenarnem posiedzeniu tej konferencyi delegat niderlandzki Ruyssenaers wygłosił mowę z wielkiemi pochwałami dla Austro-Węgier za inicyatywę w zwołaniu kongresu i oświadczył w imieniu rządu niderlandzkiego, iż się zgadza na wszystkie punkta programu, postawione przez Austro-Węgry i Niemcy. Toż samo oświadczyli także delegaci Włoch, Rosyi i Anglii.

Berlin, 21 marca. W parlamencie w trzeciem czytaniu budżetu Ahlwardt omawia swój proces i oskarża Loewego o krzywoprzysięstwo, za co otrzymuje wezwanie do porządku.

Caprivi odpowiadając, wyraża żal, że ze względu na szacunek Izby nie może słów Ahlwardta należycie napiętnować. Ahlwardt nie potrafi nigdy podkopać powagi zarządu wojskowego i sądownictwa. Minister wojny odpiera różne twierdzenia Ahlwardta i zapewnia, że karabiny Löwego będą w każdym wypadku użyteczne w boju.

Berlin, 21 marca. W parlamencie oświadczył Caprivi, że układy z Rosyą o traktat handlowy jeszcze się toczą. Wiadomości o rozbiciu się układów są nieuzasadnione.

Berlin, 21 marca. Przy wyborach uzupełniających w Arnsbergu wybór Fusangla nie ulega wątpliwości.

Rzym, 21 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wniósł rząd projekt przedłużenia dotychczasowych przywilejów banków emisyjnych do czerwca b. r., a zarazem projekt ułożenia wzajemnych stosunków tych banków.

Ostatni z tych projektów domaga się, aby „bank narodowy" i „toskański bank kredytowy" połączyć w jeden „bank włoski" (*Banca d'Italia*) z kapitałem 210 milionów lirów, z najwyższym obiegiem banknotów na 810 mil. lirów. Rezerwa kruszcowa wynosić ma najmniej dwie piąte części wartości banknotów. Przywilej ten zapewniony być ma na lat dwadzieścia.

Równocześnie przedłożył rząd sprawozdanie z rewizyi banków emisyjnych. Sprawozdanie to stwierdza, że oprócz banku rzymskiego, w którym zaszły znane nadużycia, nie odkryto w innych żadnych nieprawidłowości. W sprawozdaniu tem dochodzi rząd do wniosku, że bank rzymski należy rozwiązać, gdyż stracił on zaufanie publiczności. Nadto orzeka sprawozdanie, że między klientami banku rzymskiego było mało osobistości politycznych. Wyjątkowo tylko eskontował bank większe sumy członkom parlamentu, którzy jednak figurowali tam jako kupcy lub przemysłowcy i w ten sposób szukali kredytu.

Prezydent gabinetu Giolitti wezwał Izbę do wyboru komisyi z pięciu członków, celem zbadania listy wątpliwej wartości efektów.

Nicotera zażądał wybrania ankiety parlamentarnej.

Giolitti oświadczył, że nie zgadza się z tym wnioskiem, gdyż wpłynąłby on niekorzystnie na przebieg procesu karnego.

Na wniosek Giolittiego odłożono dalszy ciąg rozprawy budżetowej na dzień następny.

Rzym, 21 marca. W senacie wniósł wczoraj Giolitti te same przedłożenia w sprawach bankowych, co w parlamencie.

Uzasadnienie interpelacyi w tej sprawie odłożono na dzień następny.

Rzym, 21 marca. Wczoraj wieczór wybuchła bomba przy wejściu do pałacu Marignoli. Kilka szyb pękło, nikt nie został zabity.

Rzym, 21 marca. Dzisiaj w nocy wybuchła bomba przy wjeździe do bramy pałacu starszego ochmistrza dworu papieskiego. Wiele okien pękło.

Tej samej nocy znaleziono petardę na schodach domu w ulicy *Quattrofontanne*, lecz przed wybuchem zdołano ją usunąć.

Windsor, 21 marca. Królowa odjechała do Florencyi.

Madryt, 21 marca. Przy wyborach do senatu na wyspie Kuba wybrano 16 liberalnych, 3 konserwatywnych i 1 republikanina.

Belgrad, 21 marca. W miejsce ustępującego ministra handlu Gwozdzica ma być powołanym liberalny poseł Belizar Kundovic. Obiegają pogłoski również, że w ministerstwie robót publicznych mają zajść zmiany. Powołano tu wszystkich prefektów okręgowych celem zarządzenia kroków przygotowawczych do zwołania skupczyny. Generał Leszjanin ogłasza, że występuje ze stronnictwa liberalnego.

Sofia, 21 marca. Dzisiejsze konsylium profesorów Billrotha i Politzera z doktorami Neusserem, Hakanowem i Ikalowiczem potwierdziło pomyślny obrót choroby księcia. Choroba ucha wyleczona. Słuch zupełnie normalny. Pozostała tylko newragia nerwów na karku i tyle głowy, która się zmniejsza. Polecono zupełny spokój.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 21 marca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	75
Zjednoczony dług w srebrze	98	70
Austryacka renta złota	117	15
5% austryacka renta (marcowa)	96	90
Akcye banku austro-węgierskiego	987	—
Akcye kredytowe	349	50
Londyn	121	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	64 1/2
Dukaty austryackie	5	73
Banknoty banku niemiec. za 100 m	59	35

Wiedeń 21 marca. Ruble 127·25. Cena nafty 17·75—20·75. Spirytus 13·80. Żyto 6·50. Pszenica 7·53. Owies 5·92.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły Ludowej".

Kraków, dnia 21/3.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	127 —	128 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	59 —	59 50
20-to frankówka złota	9 56	9 66
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 —	— —
4 1/2 % Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	101 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	105 —	— —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 60	97 50
4 1/2 % Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 —	101 —
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 25	— —
4% „ „ „ „ II. Em.	96 —	— —
4 1/2 % „ „ „ „	100 70	101 40
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 75	110 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	101 80
4 1/2 % „ „ „ „	100 —	101 —
5% „ Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	98 25	99 50

Lwów, dnia 20/3.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	219 —	222 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr	259 —	262 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	355 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 70	101 40
5 1/2 % Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 60	101 30
4 1/2 % „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 10	101 80
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	96 50	— —
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	105 —	— —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 80	— —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 80	— —
4 1/2 % Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 60	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	— —

Wiedeń, dnia 20/3.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	98 80	99 —
5% „ „ srebrna . za złr. 100	98 70	98 90
4% „ „ złota . za złr. 100	117 10	117 30
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	120 20	100 50
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 90	97 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147 25	148 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	149 —	149 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	167 —	168 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	197 75	198 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
5% Renta papierowa . za złr. 100	— —	— —
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	95 50	95 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	154 75	155 75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	145 30	146 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 40	97 40
5% Oblig. indem. Galicyi . za 100 m. k.	105 30	106 —
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 —	— —
4% Galicyjska pożyczka z r. 1893	95 50	96 25
4% Oblig. indem. Węgier . za 100 złr	95 70	96 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	115 —	115 50
4 1/2 % Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 60	101 40
4 1/2 % Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 60	100 75
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 50	103 20
4 1/2 % Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 —	100 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	132 50	133 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 50
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	200 75	201 75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 70	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 25	13 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	25 25	26 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	35 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	157 70	158 —
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	128 —	128 50
14·—	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	349 65	350 35
19·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	408 50	409 50
24·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	365 —	380 —
11·—	Laenderbank na 200 złr.	244 60	245 10
46·70	Austro-węgierski na 600 złr.	988 —	990 —
14·—	Unionbank na 100 złr.	262 50	263 50
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2958 —	2962 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	219 25	220 —
13·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	261 —	261 75

Chustki, Szale, Pledy najrozmaitsze otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI** Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Szczepanowi Mikołajskiemu,** Drowi wszech nauk lekarskich **w Ciężkowicach.** 728 1

Najszlachetniejszy Panie! W bardzo ciężkiej, bo śmiertelnej chorobie, bez nadziei życia, przedsięwziąłeś najszlachetniejszy Panie na mnie najcięższą i najtrudniejszą operacyę, bezinteresownie ponosząc nawet przytem koszta, i swą świątłą wiedzą i wiadomością wydarłeś mnie śmierci. Czując dozgonną wdzięczność dla Ciebie Panie, codziennie wznoszę modły do Boga o zdrowie i by Ci Bóg dla dobra ludzkości cierpiącej użyczył długich lat życia w zdrowiu i szczęściu.

Maryanna Słowik, służąca, w Gumniskach ostat poczta Tarasów.

NA ŚWIĘTA!

Noże, Widelce i Łyżki

w wielkim wyborze, oraz

wszelkie naczynia kuchenne

poleca 736 1 5

Skład towarów żelaznych

pod firmą

Emanuel Tilles

ulica Grodzka, 36.

Od dnia 1 stycznia 1893 roku wychodzi we Lwowie

„Przedświt"

jedyny w Galicyi i Wielkiem księstwie Poznańskiem **dwutygodnik dla kobiet.** Pojawia się każdego 5 i 20 dnia w miesiącu i zawiera oprócz artykułów treści naukowej, pedagogicznej, także powieści, opowiadania, poezye, wskazówki praktyczne, sprawozdania z dziedziny literatury i sztuki. Od czasu do czasu pomieszcza **„Przedświt"** ryciny do tekstu.

Jako bezpłatny dodatek do **„Przedświtu"** wydaje redakcya **Encyklopedyę gospodarstwa i przemysłu domow. dla kobiet.**

Przedpłata wynosi rocznie 3 zł. 60 ct., półrocznie zł. 1·80, kwartalnie 90 ct, miesięcznie 30 ct.

Główna agencya na Kraków w **księgarni Zwolińskiego** (Kraków ul Grodzka, 40), tam też można **„Przedświt"** nabywać.

Adres Redakcyi: **Lwów, ul. Szeptyckiego, 31.** 499 8 0

Nader ładne próbki dla prywatnych klientów darmo i opłacone.

Książki zawierające bardzo wielki **wybór próbek,** dla **krawców** nieopłacone.

Nie daję **żadnego opustu** od 2½ do 3½ złr. na metrze, jak i **żadnych podarunków** dla krawców, jak się to dzieje ze strony konkurencyi na szkodę kupujących, ale mam tylko **stałe ceny, bez opustu, żeby każdy Prywatny gość mógł dobrze i tanio kupić.** Dlatego proszę tylko **moje książki z próbkami** kazać sobie pokazać.

Również ostrzegam przed **listami konkurencyjnemi i podwójny opust cen obiecującemi.**

Materye na ubrania.

Peruwien i Dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa** przepisane uniformowe sukno dla **n. k. urzędników,** również dla **weteranów, straży ogniow., gimnastyków, sukna liberyjne,** na **bilardy** i **stoliki do gry, do pokrycia wozów, loden** także nieprzepuszczający wody na **ubrania dla strzelców, materyały do prania, pledy do podróży** od złr. 4—14 itd.

Kto chce nabyć cenne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane sukna, a nie tanie **szmaty,** które zaledwie warte są **roboty krawieckiej** niech się zwróci do

Jana Stikarofsky'ego

w Bernie

(Manchester austr.)

Największy fabryczny skład wartości ½ **miliona złr.**

Aby przedstawić **wielkość** i **możność wypełnienia zobowiązań** oświadczam, że w moim **ręku** zjednoczony jest **największy export sukna w Europie, wyrób** kamgarnów, **dodatków krawieckich** i wielka **introligatornia** tylko dla własnych potrzeb. Aby się o tem naocznie przekonać można, zapraszam **P. T. Publiczność,** skoro się sposobność zdarzy, do zwiedzenia lokalów mojego **Zakładu,** w którym 150 ludzi jest zatrudnionych.

Wysyła tylko za zaliczką!

Korespondencya w językach niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim. 393 11 24

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie niskich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. — Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, L. 34, lub do podpisanych. 484 9 12

R. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, ul. Mostowa, L. 6.

Cukiernia D. Scholza w Przemyślu

poszukuje 537 10

ucznia do praktyki.

Już dnia 1 KWIETNIA 300.000 złr. do wygrania.

Promessy losów Communalnych wiedeńskich po złr. 3 i 50 ct. stempel.

Główna wygrana **200.000 złr. w. a.**

Promessy losów Cisańskich po 2 złr. i 50 centów stempel.

Główna wygrana **100.000 złr. w. a.**

Obie razem tylko 6 złr.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft

„Mercur" 652 2 3

Wien, **I., Wollzeile 10, Mariahilferstrasse 74 B.**

Ubezpieczenie od straty przez wylosowanie. Taryfa premiowa od 1 kwietnia!

	Premia		wzgl. strata w kursie
Wiedeńskie kommunalne losy	40 ct.	za sztukę	złr 45.—
Losy Rudolfa	40 ct	"	" 15.—
4% Losy Cisańskie	30 ct.	"	" 27.—
6% Priority żeglugi parowej na Dunaju	30 ct.	za 100 złr. nomin.	" 15.—
5% Priority przemysłu żelaznego w Pradze	40 ct.	" " " "	" 5.—
5% Regulacyi wodnej Temes Bogathal	05 ct.	" " " "	" 6.—
4½% węg. pożyczki państw. kolej. srebr.	05 ct.	" " " "	" 3.50
4½% węg. obligacyj propinacyjnych	05 ct.	" " " "	" 2.50

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

po ś. p. Walerym Rzewuskim

przy ulicy Kolejowej, L. 27,

nabyłem i prowadzić go nadal będę pod firmą

JÓZEF SEBALD

dawniej Walery Rzewuski.

Staraniem mojem będzie świetną tradycyę tego zakładu nietylko utrzymać, ale przez wprowadzenie najnowszych wynalazków w dziedzinie sztuki fotograficznej zakład ten na takiej wyżynie postawić, aby życzeniom najwybredniejszym Szan. Publiczności zadosyć uczynić. Zakład podejmuje się wszelkich prac w zakres fotografii wchodzących, wykonuje powiększenia aż do naturalnej wielkości **w platynotypii** według wszelkich fotografij nawet najstarszych, przyjmuje fotografie do kolorowania, reprodukuje obrazy olejne **zupełnie nowym sposobem** w różnych tonach według życzenia pp. artystów. Zakład podejmuje się też zdjęć zamiejscowych. Również mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że wszystkie matryce ze zdjęć dawniejszych ś. p. Walerego Rzewuskiego są moją własnością, przeto i nadal według tychże fotografij dostarczać mogę. Dziękując za dotychczasowe względy polecam się i nadal łaskawej Publiczności.

Z wysokim szacunkiem **Józef Sebald.**

Zakład otwarty od godz. 9 rano do 6 wieczorem, w święta i niedziele od 9 do 1 w południe. 723 1 10



Zarząd Wapiennika w Płazie

podaje do wiadomości, iż

rozpoczął wypalanie i rozsyłkę wapna.

Zamówienia przyjmuje Zarząd Wapiennika w Płazie, poczta Chrzanów, tudzież Gustaw Baruch w Podgórzu. 710 1 20

Na Wielkanoc

Handel towarów korzennych, delikatesów i win

700 1 3 **pod firmą**

J. SKLARCZYK dawniej A. MECNAROWSKI

w Krakowie, ulica Szczepańska, L. 11,

poleca przy nadchodzących świętach znane z dobroci od wielu lat **szynki wędzone, kiełbasy krajane** i **siekane,** do gotowania. Równocześnie poleca Rum Jamajka, Arak, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Cognac francuski kuracyjny, Porter angielski, **Piwo okocimskie** i **Bok, Wina austryackie, węgierskie** i **szampańskie,** Oliwę stołową, Sardynki francuskie i rosyjskie, Śledzie marynowane, Ogórki, korniszony, rydze marynowane i kiszone, Bryndzę węgierską, Śliwki i powidła tureckie.

HANDEL

pod firmą

Fr. Lenert

w KRAKOWIE

odnowiony i zaopatrzony w świeże towary, sprzedaje takowe po zniżonej cenie.

Towary spożywcze, uszkodzone wskutek dymu, zostały usunięte, a wszelkie zapasy wyrobów szczotkarskich, które nie na dobroci, ale tylko na wyglądzie zewnętrznym ucierpiały, sprzedają się po znacznie zniżonej cenie. 729 1 3



Wł. Limanowski

zegarmistrz

w Krakowie, Rynek główny, L. 39, Linia A-B,

obok handlu papieru J. F. Fischera,

poleca

zegarki złote, srebrne, stalowe (na czarno oksydowane) i niklowe, z pierwszorzędnych fabryk genewskich, oraz **zegary ścienne pendułowe** i **budziki francuskie i amerykańskie.** 332 7 10

Za każdy zegarek i zegar daje dwu letnią gwarancyę.

Przyjmuje **wszelkie reperacye** i uskutecznia takowe najdokładniej z jednoczesnem poręczeniem.

Nowość! Zegary pendułowe, bijące pół i godziny, z kalendarzem, pokazujące dzień w tygodniu, datę w miesiącu i miesiąc, samoprzesuwające ten kalendarz.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje

TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3.

Kraków, Sukiennice, L. 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 123 35 0

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców

w Krakowie

ulica Karmelicka, 70. Telefon Nr. 112.

Poleca na obecną porę: nasiona warzywne i kwiatowe, szczepy owocowe, róże wysokopienne i w korzeniu szczepione, cebulki lilij amerykańskich, tuberosów, mieczników (gladiolus) w najnowszych odmianach itp., roślin doniczkowych wszelkiego rodzaju. Przyjmuje zamówienia na bukiety i wieńce. 619 5 8

Cenniki na żądanie opłatnie przesyła się.

Dla chorych i rekonwalescentów

poleca swoje

stare kuracyjne wina

czyste i naturalne, jak **tokaj, maślacz** w butelkach po złr. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 12. Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą, najmniejsza przesyłka 2 butelki. 509 8 10

Skład win Jana Baumana w Bochni.

Wysoką prowizyę

ewent **stałą pensyę** płacimy **agentom,** zajmującym się **sprzedażą na raty losów prawnie dozwolonych** — Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Comp. Budapest.** 629 4 12

Realność przy ulicy Szlak, L. 26, składająca się z pięknego parterowego **domku murowanego** o 7 ubikacyach, dla jednej rodziny, z ogródkiem przed domem i wolnym placem do zabudowania jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość na miejscu. 290 15 0

Krajowa fabryka

wyrobów tkackich

Władysława Goneta w Korczynie

poleca z najczystszego lnu, piękne i świeże, **pod gwarancyą** 603 7 40

Płótna na koszule, prześcieradła bez szwu, poszewki itp., od grubych do najcieńszych web, dymy różne, ręczniki, chustki do nosa grubsze i webowe. Bieliznę stołową, drelichy na liberye i materace, płótna żaglowe (Segeltuch) itp. wyroby **po cenach najumiarkowańszych**

Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się gratis i franco.

Za dobroć wyrobów poręcza się.

Do sprzedania zaraz

kamienica murowana,

I-piętrowa, w środku miasta położona mieszcząca w sobie 35 ubikacyj mieszkalnych, oraz hotel, restauracyę i jedyną cukiernię na cały powiat. Wygody wszelkie, inwentarz znaczny, wraz z zapasami win rozmaitego rodzaju

Interes dobry, okolica ożywiona, stacya kolejowa w miejscu. Dług hipoteczny, łagodne warunki kupna. 509 8 10

Interesowani zgłaszać się mają pod adr. **H. Z. W. l. 453.** do Admin. „N. Reformy".

Uwagi godne!

Netto	4½	kilo	bryndzy celnej	3.65—3.80
	4½	"	daktyli krajowych	3.30—3.50
Franko	4½	"	" Marocco	6.80
	4⁸/₁₀	"	fig sułtańskich	3.40
	4⁸/₁₀	"	" wiankowych	1.75
	4⁸/₁₀	"	kawy Ceylon wybor.	10.50
	4⁸/₁₀	"	" " celnej	9.50
Brutto	5	"	karafiolów	1.70—1.90
	4⁸/₁₀	"	migdałów słodkich I.	6.75
Franko	4⁸/₁₀	"	" " II.	5.80
	4½	"	miodu najcelniejszego	3.60
	4½	"	" celnego	2.90
	4½	"	powideł wyborowych	2.——2.40
Brutto	5	"	pomarańcz lub cytryn	1.70—2.—
	4⁸/₁₀	"	rodzynków sułtań.	3.——3.60
Franko	4⁴/₁₀	"	smalcu świeżego	4.——4.50
	4⁸/₁₀	"	słoniny solonej	3.60—3.70
	4½	"	" wędz lub papr.	3.80—4.—
	4⁸/₁₀	"	śliwek suszon. wybor	2.20—2.50

Cenniki wysyłam franko.

Od 1 sierpnia 1893 przeprowadzam mój eksport do własnego domu. 496 8 10

Tomasz Gurowicz.

Budapeszt, VII., Kiraly-utcza, 31.

Fabryczny

skład korków

w najrozmaitszych grubościach i po cenach możliwie najtańszych, ma na składzie i poleca **handel**

pod firmą 624 6 6

J. KOSZ

w Krakowie, ulica Grodzka.

Skład Nasion i Herbaty

T. LEWIECKIEJ

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej, L. 10, naprzeciw Grand Hotelu,

poleca jak corocznie **nasiona roślin pastewnych, Lucernę oryginalną francuską, Koniczyny, Esparcetę, Seradellę, Buraki gatunków najpowszechniej uprawianych, nasiona wszelkich traw,** oraz **nasiona leśne, warzywne** i **kwiatowe.**

Prócz tego poleca się **skład win francuskich,** znanej firmy pp. **Schröder et de Constans** (dawniej S. Thadée) **w Bordeaux, Koniaki oryginalne kuracyjne** w cenie 2, 3, 4 złr. za butelkę, oraz **Herbatę w wyborowych gatunkach** po złr. 2·30, 2·80, 3·30, 3·80, Peco 5 złr. **Okruchy** 1·70 i 2 złr. za ½ klg.

Tamże **skład nawozów chemicznych Stowarzyszenia „Silesia"** poleca wyroby swoje, poddane pod kontrolę stacyi w Czernichowie. Ceny umiarkowane loco Kraków lub Tarnów; cenniki na żądanie przesyła się opłatnie. 518 10

Dla Mężczyzn.

W osłabieniach polecają i przepisują lekarze według systemu profesora Volty sporządzony **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku."** Konstrukcya tego aparatu polega na ściśle naukowej podstawie. Można go łatwo nosić w kieszeni. Opis aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 ct. przez firmę **J. Augenfelda,** elektrotechnika i posiadacza c. k. przywileju, **Wien, I.,** Schulerstrasse, 18. 560 4 0

Sprzedaż domu na interes wielki.

W Warszawie dnia 4 kwietnia b. r. odbędzie się licytacya od 105.000 r. sr. **domu narożnego przy ulicy Brackiej,** oraz **Placu św. Aleksandra,** L. 1588/13/89.

Gmach ten, położony przy głównej i handlowej ulicy, blisko kolei Wiedeńskiej, jest dwupiętrowy, o 38 oknach frontowych, ma dwie bramy, dwa podwórza, oficyny oraz ogród owocowy, a jako dom narożny może być użyty do wielkiego przedsiębiorstwa, na dom komisowo-handlowy, hotel centralny itp. 641 3 3

Warunki licytacyjne, oraz bliższe wiadomości pisemne lub ustne udziela w **Warszawie Wny Prajs, adwokat, ul. św. Jerska** lub **Wny Karpiński, ul. Hoża, L. 4**

W domu pod L. 4 przy ulicy św. Jana (blisko Rynku) jest

sklep frontowy

każdego czasu

do wynajęcia.

Wiadomość na I piętrze w godzinach popołudniowych. 710 3 6

„EXSICCATOR"

Jedyny, pewny środek osuszania tanim kosztem wilgotnych mieszkań i niszczenia grzybka drzewnego. Bliższych instrukcyj i broszurek udziela bezpłatnie

Filia fabryczna „Exsiccatora" w Krakowie, ul. Gertrudy, L. 20, I piętro. 610 4 0

Sierota

dziewczynka, w wieku najwyżej lat 15, nie mająca zupełnie nikogo, ktoby się losem jej zajął, znajdzie opiekę. Opis całego życia jej i jeśli możebne dołączenie fotografii, należy nadesłać do Administracyi „N. Reformy" pod adresem: **Opieka, 411.** 664 3 3

Handel

pod firmą 714 3 6

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek główny, L. 10.

poleca przy nadchodzących świętach wszelkie **towary korzenne i kolonialne** w najlepszych gatunkach i po umiarkowanych cenach, **wina, rum jamajka, koniak francuski, wyborowe śliwki i powidła** oraz **Amerykański, prędko schnący lakier bursztynowy do zapuszczania podłóg.**

Apteka

w zachodniej Galicyi jest do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy", 678 3 6

Piasek wiślany do budowy

dostarczę każdemu na miejsce w miarę potrzeby. Zgłoszenia: **ulica Dolne Młyny, 3, I piętro.** 635 10

Universalgrün

prawdziwy, niezmieniający koloru pod wpływem wapna, wyrabiają **w uznanej jakości**

jako specyalność i utrzymują na składzie pod własną firmą 5 5 3 12

w Krakowie, ul. Zielona, 7,

Louis Hessel & Co.

Fabryka farb w Aussig.

Uczeń

potrzebny do 691 3 3

cukierni Józefa Siermontowskiego w Tarnowie.

Chłopiec w wieku od 14 do 16 lat, może być przyjęty zaraz do **Zakładu artystyczno-ślusarskiego J. Goreckiego w Krakowie,** ul. Dajwor, L. 6 — Zgłoszenia w miejscu. 648 4 5

Nawóz bydlęcy

do sprzedania. 683 2 3

Wiadomość: **ul. Krowoderska, L. 40.**



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty. topazy, moldawity i t. p,

Czeska agencya 55 22 0

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. v. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I., Wollzeile 9.*

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.